Nr. 60. Lwów — Wtorek dnia 14 Marca 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7, i biuro Sokolowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris w Warszawie: Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Młodości!
Ty nad poziomy wylatuj!

Takie motto dał najprzew. ks. arcyb. B i l c z e w s k i swemu listowi pasterskiemu, wydanemu w czwartą rocznicę konsekracyi a zwróconemu do młodzieży szkół średnich.

Wszystkie Listy pasterskie najczcigodniejszego ks. arcybiskupa Bilczewskiego odznaczają się nie tylko głębokością myśli ale i tą niezwykłą miłością i prostotą przedstawienia sprawy, które i do rozumu trafia i chwyta za serce. Ale kwestya, czy pod tym względem ostatni ten, obecnie wydany a tak bardzo aktualny List pasterski, rozwiązujący zagadnienie czem jest życie i jakie zadanie nasze na ziemi? — nie przewyższa wszystkie dotychczasowe. O zdrowie narodu, o szczęście młodzieży, — o to, aby każdy od młodości nauczył się nosić swą godność ludzką szlachetnie i dostojnie i nie wybuchnął następnie spóźnioną skargą: „zmarnowałem życie“, — idzie czcigodnemu arcypasterzowi.

Orędzie to pasterskie czyta się z niezwykłem zajęciem, jakby opowieść i równocześnie ze łzą w oku, tyle w niem serca, tyle w niem miłości ojcowskiej.

Rodzice, dbający o dobro swych synów, powinni wyuczyć się tego Listu pasterskiego, jak modlitwy codziennej a ks. katecheci znajdą w nim skarbnicę, z której czerpać mogą swoje nauki. Cześć i wdzięczność należą się dostojnemu arcypasterzowi za ten tak bardzo w tej chwili potrzebny List pasterski.

Orędzie to pasterskie dzieli się na cztery części: fałszywe teorye życia, znaczenie życia, ideały religijne, ideały katolickiego studenta.

W rozdziale f a ł s z y w e t e o r y e ż y c i a przedstawia ks. arcybiskup: epikureizm, pesymizm i agnostycyzm. Fałszywe te teorye wniosły w duszę, w organizm młodzieży straszny rozstroj i spustoszenie; w wielu rodzinach wkradł się przedział między dzieci a rodziców, tak, że najbliżsi sobie nie mogą się zrozumieć. Jakie przyczyny wytworzyły u nas tę bolesną rozterkę w duszach młodzieńczych, a u wielu nawet zupełny rozkład moralny?

Przyczyny są liczne, ale jedną z głównych to ten odłam literatury, tak przeciwny naszej tradycyi narodowej i wszystkiemu, co przywykliśmy byli kochać, czcić, wielbić — odłam literatury, który zwie się dekadentyzmem, a także poezyą nagiej duszy. Widać, jeszcze za mało u nas złego i nieszczęścia, kiedy niektórym przedstawicielom tej literatury zdaje się, iż mogą spowiadać się przed społeczeństwem, przed dziećmi szkolnemi, z neurastenicznych swych majaczeń, uwielbiać nierząd, przekręcać prawdy wiary katolickiej, urągać Bogu, szydzić z katechizmu, zwać go zbiorem idyotyzmow i kłamstw religijnych. Młodzież potrzeba ostrzedz przed tymi chorobliwymi prądami, jeśli nie chcemy dopuścić do tego, żeby ona w końcu uwierzyła, iż człowiek nie ma istotnie do spełnienia ważniejszego zadania nad brzęczenie na chwilę, jak truteń po brukach ulic, po kawiarniach, teatrach — i że głównymi etapami życia, to: tingle, knajpy, szpital, cmentarz.

Teorye epikureizmu i pesymizmu, to teorye fałszywe, brutalne, człowieka niegodne, dla społeczeństwa i zdrowego postępu i kultury wprost zabójcze. Fałszywa jest teorya epikureizmu, jakoby życie było tylko ciągłą zabawą, bo większa część ludzi mało się bawi, ale spędza życie raczej w pracach i trudach. Nieprawdziwą jest także teorya pesymizmu, że życie jest nieprzerwanem pasmem smutku i bezcelowych cierpień, bo jak doświadczenie stwierdza, ma ono dużo stron słonecznych, dużo radości, szczęścia, cnoty. Nadto obie te teorye wydzierają ze społeczeństwa wszystkie wyższe, szlachetne aspiracye, osłabiają energię narodową i prowadzą do samobójstwa. Wśród wyznawców teoryi agnostycyzmu (tj. wiary w to tylko, o czem się mogą przekonać) są ludzie, którzy idą przez swiat prostą drogą obowiązku i nie tknęliby włoska na głowie dziecka. Ale czy także ich myśli, intencye są zawsze czyste? Czy pod pokrywą szlachetnego sposobu myślenia nie kryje się nieraz także u nich najbrudniejszy egoizm, a nawet egoteizm, czyli ubóstwianie siebie? Teorya agnostycyzmu krzywdzi rozum ludzki, bo kurczy zakres prawdy i uznaje ją tylko w dziedzinie, dostępnej zmysłom. Uwierzę, powiada agnostyk, n. p. „w istnienie duszy niemateryalnej, gdyby mi się udało zewnętrznem doświadczeniem stwierdzić jej istnienie, a więc wyjąć ją z ciała, pokazać ją, a potem wsadzić znowu w ciało, a przynajmniej dotknąć ją skalpelem! Ależ dusza, którą możnaby pokazać, musiałaby być przestrzenną, mieć kolor, ciężar — czyli nie byłaby duszą, jeno ciałem!

Błędną i szkodliwą jest teorya agnostycyzmu także dlatego że przecząc, a przynajmniej zachowując się obojętnie w obec pytania, czy Bóg osobisty istnieje i czy jest życie pozagrobowe, odbiera zasadom etycznym jedyną niezwruszoną podstawę i niszczy wszystkie trwałe pobudki wyższego, szlachetnego działania.

Etyka czysto rozumowa, czyli od Boga niezależna, to piętro bez fundamentu, to sznurek, którym człowiek sam się związał, ale który też dlatego każdej chwili może zrzucić. Pojęcie honoru, nie wysnute z zasad religii, to tylko blady cień sumienia. Wreszcie jest agnostycyzm teoryą głodzenia duszy, bo żąda od niej wyrzeczenia się prawdziwej nieśmiertelności u Boga na rzecz marnej sławy, któraby z zaginięciem rodzaju ludzkiego musiała przepaść i domaga się w ogóle abdykacyi z najszczytniejszych ludzkich aspiracyj wbrew stwierdzonemu doświadczeniu wieków, że człowiek jest też *animal religiosum*. Obok zaspokojenia potrzeb fizycznych, naukowych, społecznych, estetycznych, towarzyskich, ludzkość — a przynajmniej jej część najlepsza, — szukała zawsze Boga i życia z Bogiem. A ten popęd szukania prawdy religijnej był i jest dla człowieka nie czemś dodatkowem i luksusowem, choćby nawet jak np. literatura i sztuka, ale tkwi wprost w naturze ludzkiej.

Na zakończenie tego rozdziału przytacza ks. arcyb. świadectwa najgłębszych myślicieli świata starożytnego, w których streszczają się wyniki ich śledzeń i badań nad przeznaczeniem życia i ostatecznego celu człowieka.

W rozdziale drugim „z n a c z e n i e ż y c i a w ś w i e t l e c h r z e ś c i j a ń s t w a“ na pytanie, na co dane jest nam życie? — odpowiada najczcigodniejszy ks. arcybiskup: Na pracę, na trud, na cierpienie. „Bojowaniem jest żywot człowieczy na ziemi“ (Job 7, 1). Całą tę chrześcijańską teoryę życia, która rzuca tyle światła i blasku na godność i zadanie życia ludzkiego, św. Paweł streszcza przepięknie w słowach: *„Si compatimur, et conglorificabimur»*. Jeśli współcierpimy z Chrystusem, będziemy też z Nim współuwielbieni. I nie masz żadnego przyrównania między utrapieniami czasu niniejszego, a przyszłą naszą chwałą niebieską (List do Rzymu, 8. 17, 18) Za kroplę bolu — czeka morze nieskończonego szczęścia! Ale to jeszcze nie cała treść życia.

Człowiek winien daru życia użyć jak najkorzystniej t a k ż e d l a d r u g i c h. Jest on bowiem społeczną istotą, członkiem wielkiej rodziny ludzkiej, który ciągnie pożytek z całego ciała ludzkości. Stąd wziął też każdy z osobna od Boga nie radę, ale rozkazanie, aby się troskał o bliźniego swego. Zbawiciel, który przyszedł udoskonalić Zakon, idzie w swych żądaniach jeszcze dalej, bo domaga się, abyśmy w każdym człowieku, w robotniku, kobiecie i dziecku i żebraku widzieli brata swego, a nawet samego Jezusa Chrystusa i pamiętali zawsze, że „szczęśliwsza jest dawać, niżeli brać“. Ma zas Chrystus na myśli nietylko dawanie pieniędzy ubogim, bo to rzecz najmniejsza i najłatwiejsza, ale poświęcenie i rozdanie siebie, darów swego umysłu i serca na posługę i dla dobra braci, w spełnianiu uczynków miłosierdzia względem ciała i duszy bliźniego.

W trzecim rozdziale „ideały religijne“ po przytoczeniu ustępów z Dantego, Horacego, Liwiusza wyjaśnia ks. arcybiskup, że Bog najwyższym ideałem, mówi o Jezusie Chrystusie, N. Pannie i o miłości kościoła katol. Katolik kocha swój Kościół, bo wie, że Kościół zawsze był p r z y j a c i e l e m u c z ą c e j s i ę m ł o d z i e ż y i pierwszy na ruinach starożytnego świata otwierał szkoły elementarne i średnie, a później uniwersytety. I dziś Kościół zachęca uczonych do szukania prawdy wszędzie, gdziekolwiek ona jest ukryta i błogosławi im, jak błogosławił Kolumbowi, kiedy go puszczał na odkrycie nowego, nieznanego świata. I nie może być inaczej, bo przecie religia i nauka, to dwie siostrzyce, które nawzajem mają się wspierać i razem oświecać drogę życia ludzkiego światłem ziemskiem i niebieskiem i zgodnie pracować nad udoskonaleniem i uszczęśliwieniem ludzkości.

Katolik kocha swój Kościół, bo tenże dąży d o u r z e c z y w i s t n i e n i a najszczytniejszego i d e a ł u s p o ł e c z n o - p o l i t y c z n e g o. Jakiż jest jego ideał społeczny? Takie urządzenie społeczeństwa, w któremby nie było upośledzonych, ale w całej pełni uszanowano wszystkie prawa ludzkie każdego człowieka na to, aby mógł wypełnić dobrze wszystkie swoje obowiązki, a więc urządzenie całej ludzkości na zasadach prawdziwej wolności, rzetelnej równości, szczerego braterstwa, wszechstronnej sprawiedliwości. Każda jednostka ma się starać o dobro powszechne, jak o swoje własne, a znowu całe społeczeństwo troskać się o to, aby jednostka otrzymała wszystko, co się jej słusznie należy.

A i d e a ł p o l i t y c z n y K o ś c i o ł a? Przed sześciu wiekami św Tomasz z Akwinu napisał: Dobra organizacya państwa domaga się, aby każdy miał jakiś udział w rządzie, bo przez to dopuszczenie wszystkich do udziału w rządach ubezpiecza się pokój społeczny i wszyscy kochają i bronią takiej konstytucyi. A że udział w rządach i kontroli spraw publicznych osiąga się przez prawo głosowania, więc i prawo powszechnego głosowania nietylko nie jest sprzeczne z duchem ewangelii, lecz wyrasta z jego istoty i wnętrzności, bo z zasadniczego dogmatu o równości wszystkich ludzi wobec Boga. Prawo to głosowania przypada jednak jako najwyższy przywilej, honor, nagroda i prawdziwy pożytek dla ludzkości dopiero w t e d y, k i e d y ją na wskróś opanował i przetrawił duch ewangelii. Powierzyć bowiem udział w rządach bezpiecznie można tylko temu, kto umie panować nad sobą.

Ideały społeczno-polityczne Kościoła katolickiego sięgają jeszcze dalej. Nie wystarcza Kościołowi, aby poszczególne narody urządziły się w państwa wzorowe według zasad ewangelii. Kościół nie spocznie w swej pracy, aż religia chrześcijańska niby kwas ewangeliczny przeniknie także wszystkie stosunki międzynarodowe, aż wyzuje je z tych pierwiastków dzikich, samolubnych i pogańskich, których dzisiejsza polityka jest pełna, aż złamie zapory, które serce od serca, człowieka od człowieka, narod od narodu oddzielają i doprowadzi do tego, iż wszyscy ludzie na całym świecie w całej szczerości będą sobie braćmi.

Dążąc do zbratania wszystkich ludów ziemi, Kościół nie zapomina, że każdy człowiek ma swoją o j c z y z n ę. Kościół miłość ojczyzny uświęca, błogosławi, uważa za iskrę, włożoną w serce od Boga i za źródło niezliczonych cnót i poświęcenia się obywatelskiego. Kto nie kocha ojczyzny, ten zaparł się wiary, grzeszy przeciw czwartemu przykazaniu i gorszy jest niż, poganin. Przykładem najidealniejszym miłości ojczyzny Kościół ma samego Chrystusa, który tylko dwa razy, o ile wiemy, płakał w czasie swego publicznego nauczania; raz — niedługo przed męką swoją nad swoją ojczyzną, aby pokazać, że miłość ojczyzny ma trwać zawsze, aż do śmierci; drugi raz nad grobem Łazarza, aby stwierdzić, że przyjaźń jest jednem z najczystszych i najszlachetniejszych uczuć.

Wiara katolicka nietylko żadnego prawdziwego ideału nie gasi, nie wyklucza, ale wszystkie opromienia światłem z nieba, a rownocześnie rozgrzewa serca do szlachetnej miłości i zapewnia łaskę do poświęcenia się za nie. Nie masz cnoty, którejby wiara nie zalecała, występku, któregoby nie potępiała. nie scigała aż w najtajniejszych kryjówkach duszy.

Prawdziwy katolik — to temsamem człowiek n a j b a r d z i e j n o w o c z e s n y i n a j b a r d z i e j p o s t ę p o w y w najszlachetniejszem tego wyrazu znaczeniu, który ani miłością nauki i sztuki, ani pojęciem honoru, ani wiernością ojczyźnie i swojemu zawodowi, ani sposobem życia, sumiennością i taktem nikomu się nie da przewyższyć. Gdyby było inaczej, gdyby ktoś jako człowiek nie był bez plamy i nagany, to ten przenigdy nie może być nazwany doskonałym chrześcijaninem.

Oto są ideały religijne, drogie każdemu katolikowi.

Streszczenia ostatniego rozdziału Listu pasterskiego „ideały katolickiego studenta“, jako najobszerniejszego i najgłośniejszego, podamy jutro możliwie dokładnie.

Z Królestwa polskiego.

Deputacya Królestwa, która przybyła do Petersburga w sprawie poczynienia staran o z r e f o r m o w a n i e s z k o l n i c t w a w K r ó l e s t w i e P o l s k i e m, miała posłuchanie we czwartek 9 bm. u prezesa komitetu ministrów. Po wyłuszczeniu prośby przez hr. Tyszkiewicza, bliższych wyjaśnień udzielali pp.: Kijeński, Chrzanowski i Parczewski. Prezes komitetu przyjął memoryał. Bliższe szczegóły o przyjęciu i odpowiedzi prezesa ministrów do tej chwili jeszcze nie nadeszły.

Donosiliśmy już o uchwale rady uniwersytetu warszawskiego, która 55 głosami przeciw 5 powzięła opinię, że wobec trwającego rozdrażnienia umysłów pomiędzy młodzieżą, rada uniwersytecka nie chce brać na siebie odpowiedzialności za możliwe następstwa natychmiastowego otwarcia uniwersytetu. Rada jest zdania, że otwarcie to należy odłożyć do czasów spokojniejszych, ewentualnie zaś do chwili nastania zmian zasadniczych w planie nauczania, odpowiadających warunkom miejscowym.

Zanotowaliśmy także, iż profesor literatury polskiej dr. Teodor Wierzbowski złożył nadto swoje *votum separatum*. Dotyczyło ono zapytania ministra, jakie rada widzi odpowiednie środki dla natychmiastowego otwarcia uniwersytetu i zabezpieczenia prawidłowego biegu studyów. Prof. Wierzbowski podaje 5 punktów, ktore zapewniłyby zupełny spokój, a to: 1) 425 studentów, uczestników karygodnego wiecu, zwolnić od wszelkiej odpowiedzialności i uważać czyn za niebyły; 2) kursa prawa polskiego, historyi literatury polskiej i języka polskiego, po wprowadzeniu nieistniejącego lektoratu w tych przedmiotach, wykładać w języku polskim; 3) do prywatnej docentury dopuszczać Polaków; 4) skład profesorów ustanowić w stosunku najmniej 50 prc. Polakow i 5) rektor obieralny, Polak

Drugie *votum separatum* w przeciwnym kierunku wniosł p. Cwietajew, profesor historyi rosyjskiej, który żądał, aby niezależnie od wszystkiego i bez oglądania się na wszelkie skutki, rozpocząć natychmiast kursa, pozostawiając wolny bieg wszelkim możliwym z tego konsekwencyom. P. Cwietajewa popierał prof. prawa karnego p. Esipow.

Takim był rezultat zwołania rady uniwersyteckiej. Rezultat ten brzmi: uniwersytet zostaje w dalszym ciągu zamknięty.

W M i ń s k u przerwano wykłady we wszystkich szkołach skutkiem zmowy uczniów. Rodzice odbyli naradę i wysłali do ministra oświaty telegram z prośbą o odroczenie otwarcia wykładów a nadto uchwalili rezolucyę: Biorąc pod uwagę, że nienormalne warunki, w których znalazły się nasze dzieci, z powodu zakłócenia prawidłowego biegu życia szkolnego, tkwią w samym ustroju średnich zakładów naukowych, uważamy za niezbędne, w celu przywrócenia prawidłowego biegu życia szkolnego, przedstawić żądania następujące: 1) do składu rad pedagogicznych powinni należeć przedstawiciele rodziców, wybrani przez nich samych, z prawem głosu decydującego, z prawem kontrolowania lekcyj i z prawem bezposredniego porozumiewania się z kuratorem okręgu naukowego i ministeryum oświaty; 2) personal pedagogiczny zostaje zwolniony z wszelkiej odpowiedzialności za sprawowanie się dzieci poza obrębem szkoły; odpowiedzialność za to wobec prawa cięży wyłącznie na rodzicach i dzieciach; 3) wychowanie religijne, jako część wychowania ogólnego, przechodzi w zupełności w ręce rodziców; 4) zniesienie ograniczeń narodowościowych, religijnych i stanowych przy przyjmowaniu do średnich zakładów naukowych; 5) poszanowanie dla osobistości ucznia ze strony ciała nauczycielskiego, a więc: a) zniesienie istniejącego systemu kar w rodzaju karceru, stawiania w kącie itd., b) grzeczne traktowanie uczniów, c) wolność pod względem używania wszelkich języków w przerwach między lekcyami; 7) wprowadzenie nauki języków miejscowych dla życzących sobie tego i powierzenie tej nauki osobom kompetentnym; 8) nauka religii w języku rodzinnym (na życzenie rodziców); 9) zupełna rewizya systemu wykładowego, programów i podręczników do nauki wszystkich przedmiotów; wszystko to powinno być rozważone wspólnie przez nauczycieli i przedstawicieli rodziców; 10) żaden z uczestników obecnej zmowy nie ma być karany.

Pruska ustawa kolonizacyjna.

Na sobotniem posiedzeniu parlamentu niemieckiego przy dyskusyi nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych p. K u l e r s k i polemizował z sekretarzem stanu Posadowskim, który poprzednią a przez nas w streszczeniu już podaną mowę Kulerskiego nazwał za mało poważną. P. Kulerski podniósł wówczas, że nowa ustawa kolonizacyjna przyszła do skutku tylko przez złamanie konstytucyi pruskiej i jest policzkiem dla konstytucyi państwowej.

„Twierdzenie, iż moje wywody były niepoważne, nie zdziwiłoby mnie — mówił obecnie p. Kulerski — gdybym usłyszał je z ust pruskiego ministra br. Hammersteina, ale dziwi mnie ono bardzo w ustach tak logicznie myślącego człowieka, jak sekretarz stanu Posadowsky. Zapewne, że rząd pruski jest innego zdania, ale w całej Europie, kiedy ustawa kolonizacyjna przyszła do skutku, opinia wielkiej liczby ludzi, którzy uchodzą za powagi, zajęła takie samo stanowisko wobec tej ustawy, jakie ja zająłem. Ba, nawet w samych Prusiech, w izbie panow, podczas dyskusyi nad tą sprawą nie było nikogo, którыby nie był takiego samego zapatrywania. Że w sejmie pruskim narodowi liberali byli innego zdania, to rozumie się samo przez się. Pruska konstytucya powiada, że wobec prawa wszyscy obywatele pruscy są sobie rowni i że pod względem prawnopaństwowym obywatele polscy w Prusiech mają używać tych samych praw, jak inni obywatele pruscy.

„Ustawa kolonizacyjna ma przeszkodzić każdej kolonizacyi, która się nie zgadza z celem tej ustawy, a celem jej jest wstrzymanie kolonizacyi polskiej a ułatwienie i rozszerzenie kolonizacyi niemieckiej § 138 wyklucza każdego Polaka od otrzymania pozwolenia na osiedlenie się. Wszak minister Hammerstein powiedział, że nowa ustawa jest ostrym mieczem na Polaków. Ustawa ta oznacza zmianę konstytucyi i dlatego należałoby poddać ją pod ponowne głosowanie. To się nie stało, więc nastąpiło złamanie pruskiej konstytucyi. Oświadczyłem również, iż ustawa ta

45

ESTEJA.

Ironia życia.

(Ciąg dalszy.)

Inni za niego pracują, on ma swój gotowy dochod, pewny, niezawodny, bo ani go przegra, ani przehula, stąd u matek, u buni nawet ma opinię idealnego, wzorowego chłopca.

Tak sobie drzemiąc, życie zakończy, jak najpóźniej: on, tacy jak on, muszą żyć do lat stu: któżby żył, jeśli nie oni?

I ten będzie moim mężem!

Bunt, bunt w sercu. Ja zawsze jestem buntownicą, ale buntownicą bierną, nie mającą dość siły woli, by uniknąć tego, przeciw czemu się buntuję.

Tak chce bunia. Czy choć na to jedno nie zdam się w zyciu, by ją uszczęśliwić? Czy choć jej jednej nie mogę opromienić schyłku życia?

Przecież na Ifigenię pozować nie będę. Najpierw na starą pannę nie mam powołania wyraźnego, choć i wstrętu do tego powołania nie czuję, ale boję się zimna życiowego, samotności, więc, skoro mam wyjść za mąż, skoro kto inny mnie nie chce, skoro ten jest wedle świata wzorową partyą, skoro mi nie jest antypatyczny...

Dajże pokój, Dorko. Tym razem nie obniżaj swojej ofiary; te wszystkie „skoro“, wiesz, że roli nie grają; wiesz, że, wychodząc za niego, wyjdziesz tylko i jedynie przez wzgląd na bunię; ale ten wzgląd ci wystarcza, więc się nie wahaj.

Niech i tak będzie.

Czasem czuję się tak zmęczoną, zmęczeniem wieków, że jakaś głucha, tępa apatya mnie ogarnia i wszystko mi jedno.

Sobota.

Bunieczka jakoby odżyła, mniej senna, uśmiecha się łatwiej i gładzi włosy moje swoją śliczną ręką z taką miłością, że w każdym ruchu jej błogosławieństwo czuję i w każdem spojrzeniu na mnie modlitwę o szczęście moje.

Szczęście!

Skąd się ten wyraz na tym swiecie urodził?

Kto mu był matką i ojcem?

Czwartek.

Moje „łamanie się“ nie uszlachetnia mnie.

Nie mam odwagi zadać buni ciosu odmowa swoją, więc przez tchórzostwo robię z siebie ofiarę, ale że mnie to doprowadza do jakiegoś podraznienia, podniecenia nadmiernego, więc uciekam od siebie samej i szukam rozrywki.

Rozrywką jest Dick; dziś już rozumiem doskonale, że niewolno serca ludzkiego brać sobie dla rozrywki, — ależ początkowo ja o tem ani myślałam, ono mi się samo oddało: czułam, że chwilowo i dziś myślę, że chwilowo tylko, ale dziś oszołomienia pragnę, za wszelką cenę, — zapomnienia, życia z dnia na dzień — co potem? Nie wiem.

Nie chcę o tem myśleć.

Starszy Kenet znowu gdzieś za światami, a gdy pomyślę, że ja — ja sama wyciągałam nieledwie ręce do niego i że on widzieć tego nie chciał, to wprost szaleństwo mnie ogarnia.

Nigdy o tem nie wspominam, pisząc, — nie mogę, pióro się wzdryga, ale myśl ta uporczywa na dnie wszystkich innych myśli jest czemś gorszem od wszystkiego, jest męką niewypowiedzianą.

Ręce wyciągałam do niego, oczy moje błagały go, czołgała się dusza moja u stóp jego w spojrzeniu mojem.

A on tego widzieć nie chciał.

Nigdy natura dumna nie poniży się do tego stopnia, co pyszna, gdy raz namiętność silniejsza od pychy weźmie górę.

Duma i pycha wiecznie mięszają te pojęcia a są one tak różne, jak blask słońca i ogień.

Pycha jest tem, czego w sobie najbardziej nienawidzę, bo czuję jej słabość. Pycha pyszna jest tylko wobec słabych; gdy poczuje pana, to się czołga.

Dałam tego dowody.

Dumna kobieta nie byłaby zdolna jak ja poniżyć się, choćby też miłość męką była dla niej.

Czy pomsty szukam na Dicku?

Nie, to nie. Pomsta chybiłaby celu, bo aniby Karol cierpiał — skoro mu jestem obojętna, ani nas widząc razem nie może czasu tracić na nasze marne rozmowy.

Szukam rozrywki — oderwania od siebie samej, tylko tego; muszę — oszalałabym inaczej.

Czwartek.

Zdziś pisze, że będzie tu za dwa tygodnie. Nie spieszy się; po co? przecież rzecz załatwiona, skoro napisałam, że czekamy.

W Lulu byłby może ratunek — on jest nią olśniony.

Gdyby nie bunia! Jeszcze pracowałabym nad nim, rzucałabym go Lulu na pastwę, jak Minotaurowi z całym spokojem. Lulu może być zdrową, będzie, być musi, czemuż ona nie mogłaby zostać żoną jego? Czemuż ja? Koniecznie ja.

Ale bunia.

Nie mam odwagi dręczyć jej. Wiem, że całe jej pragnienie, cała otucha w życiu to nadzieja... uszczęśliwienia mnie za pomocą Zdzisia.

I to istota, która mnie kocha nad wszystko! Czy to nie ironia losu, że ta właśnie odemnie żąda największej ofiary?

Mogłabym jej powiedzieć szczerze:

— Buniu, nie mogę; ja go nie kocham, to nad siły moje.

Ale ją to zmartwi, odbierze jej jedyną nadzieję, która ją trzyma przy życiu i nie mam odwagi patrzeć na jej gaśnięcie, na oczy bez wyrazu, na senność do śmierci podobną: na przybicie ostateczne moralne, przezemnie wywołane; w mojem ręku nieledwie utrzymywanie jej przy życiu tj. ożywianie.

Jakże ona teraz lubi mówić o wyprawie mojej, o tem, że ją z sobą zabiorę, o domu Zdzisia, który zna i który urządza wedle swego upodobania, projektując różne zmiany.

(C. d. n.)

jest policzkiem dla konstytucyi państwa. Na to moje twierdzenie p. sekretarz stanu nic nie odpowiedział, zdaje się więc, że zajmuje pod tym względem to samo, co ja, stanowisko. Mam więc prawo spodziewać się, że kanclerz państwa poczyni odpowiednie kroki, aby tę ustawę, sprzeciwiającą się ustawom państwowym, niezwłocznie zniesiono".

Oklaski na ławach polskich.

Dyrektor urzędu spraw wewnętrznych Wermuth oświadczył, iż nowa ustawa kolonizacyjna nie narusza w niczem konstytucyi pruskiej.

Odwrót.

Z rosyjskich źródeł nie wiele dziś wiadomości. Korespondent (Biura Reutera) przy armii rosyjskiej nadesłał ostatni telegram d. 9 bm. Donosił on w nim: Odwrót z nad rzeki Sza odbył się bardzo dobrze. Obecnie, gdy wszystkie siły Rosyan są na północy od rzeki Hun, Kuropatkin z d a j e się szczęśliwie uniknął niebezpieczeństwa osaczenia. Uratował on wszystkie działa i wozy lewego skrzydła, a prawie wszystkie z oddziałów nad rzeką Sza. Woska japońskie przeszły wczoraj przez rzekę Hun, a dziś 9 bm przełamały linię rosyjską, około 10 mil ang, na wschód od Mukdenu i rozdzieliły wojska rosyjskie na dwie części. Część centrum japońskiego posunęła się w kierunku północnowschodnim od Fuszun. Jedyną drogą do odwrotu, prowadzącą na północ, jest przestrzeń, mniej niż 6 mil ang. szeroka, między koleją a szosą, które obecnie są odcięte.

Generał Kuropatkin zaś donosi w telegramie z dnia 11 marca: Na froncie drugiej armii, gdzie sam byłem, upłynęła dzisiejsza noc bez walki; tylna straż tej armii pod wodzą jenerała Herszelmana pozostała dziś do rana na stanowiskach w pobliżu stacyi Szusztaj Dziś zaatakował nieprzyjaciel tylko tylną straż trzeciego sybirskiego korpusu. Pierwsza armia, zasłaniająca inne armie, wykonuje dalej odwrót na stanowiska. wyznaczone dla wszystkich armij. Według nadeszłych dziś sprawozdań wodza trzeciej armii, obsadziła tylna straż tej armii w dniu dzisiejszym pozycye na drodze mandaryńskiej w odległości 25 wiorst od Tielina, gdzie zjawiły się tylko drobne japońkie oddziały, przeważnie kawaleryi. Od dnia 28 lutego do 11 marca włącznie przewieziono rannych: 1.190 oficerów i 46.391 żołnierzy.

Tyle petersburski sztab jlny podał do wiadomości z raportów Kuropatkina w chwili tak krytycznej. Szerzej jednak rozpisuje się półurzędowa „Petersb. Agencya Tel." Korespondent jej telegrafuje: Główna kwatera znajdowała się 9 marca w Mukdenie. Towarzyszyłem naczelnemu wodzowi w objeździe stanowisk. D. 10 marca wysłałem telegram, który jednak nie mógł być ekspedyowany. Wieczór zostałem odcięty przez tabory i masy wojska, znajdujące się w odwrocie. Panowała panika. Podczas nocy i następnego dnia błądziłem, nie będąc w możności telegrafować. Odwrót do Tielina zaczął się w nocy 10 marca i odbywał się dalej dniem i nocą do 12 marca. W ciągu dnia 10 marca jadące drogą mandaryńską tabory, wśród których była główna kwatera, ostrzeliwane były tu i tam przez japońską artyleryę, która przybyła z południa, przebiwszy się koło Kiusan przez nasze wojska. Wśród taborów panował zupełny nieład, przychodziło często do starć. Szczególnie ogromnym był nieład i popłoch pomiędzy wsiami Tava i Ponho. Popłoch, który ogarnął także inne wojska, trwał dwie godziny. Chmury kurzu okryły ludzi i wozy. Ciemność uniemożliwiała trzymanie się właściwej drogi. Tabory, które wjechały na drogę mandaryńską, wyparły wojska w tył. Dopiero gdy panika zmniejszyła się, poczęły wojska zbierać się i znowu eskortować opuszczone wozy.

Japończycy zwyczajem swoim skąpe nadsyłają doniesienia z placu bojów w czasie trwania wielkiej akcyi. Dlatego też nic właściwie nie wiemy o odwrocie, bo te zamieszki, o których półurzędowy komunikat rosyjski donosi, są tak małe stosunkowo, że w toku pochodu spokojnego wydarzać się także mogą. Należy się z komunikatu tylko domyślać, że w armii Kuropatkina panuje straszny nieład. Z Mukdenu do Tielinu to trzy dni drogi pochodu spokojnego; ale zważyć trzeba, że armia stutysięczna rozciaga się na pięć dni drogi, tj. aryergarda dopiero za pięć dni dojdzie tam, skąd awangarda wyruszyła. Dalej pytanie, jak się w odwrocie żywić będą Rosyanie, bo magazyny swoje częścią spalili a częścią porzucili, zapasy zaś z wojskiem idące nie mogą być dostateczne. Również brak amunicyi.

Dziś (poniedziałek) w południe otrzymaliśmy dwa telegramy z Tokio. Korespondent B. Reutera donosi do Tokio: P o ś c i g z a R o s y a n a m i o d b y w a s i ę w dalszym ciągu. Prawdopodobnie z n o w u w a l k a z a w r e w p o b l i ż u T i e l i n u. Japończycy stoją pod Tielinem. Rosyanie są zmęczeni i w nieładzie. Słychać, że mają mało żywności i amunicyi

Drugi opiewa: Marszałek Oyama donosi: Rosyanie pozostawili na pobojowisku 26.500 trupów. My zdobyliśmy: dwie chorągwie, około 60 dział, 60.000 karabinów, 150 wozów amunicyjnych, 1.000 wagonów, 200.000 nabojów armatnich, 25 milionow patronów karabinowych, 15 000 koku zboża, 55.000 koku paszy, 45 mil (ang.) szyn dla polnych kolei, 2.000 koni, 23 wozów z mapami, 1 000 wozów z ubraniem, milion racyi chleba, 70 000 ton paliwa, sporo bydła, namioty, narzędzia, druty, słupy telegraficzne, łóżka itd.

Wedle telegramów nadeszłych do Lwowa również dziś w południe z Londynu *Daily Telegraph* otrzymuje z Tokio wiadomość, że Rosyanie przemocą zabrali z sobą chińskiego jen. gugernatora Mukdenu z powodu, iż podejrzewali go, że był czynnym na korzyść Japończyków. Straty armii jen. Oku w ostatnich walkach wynoszą 15.000 ludzi.

Sprawozdawca B. Reutera przy armii jen. Oku donosi pod datą 11 bm.: Oku wkroczył popołudniu do Mukdenu z chwilą odwrotu Rosyan, Chińczycy podłożyli ogień pod szpitale i inne budynki

Do *Morning Post* donoszą z Szangaju: Poseł rosyjski w Pekinie wręczył urzędowi spraw zagranicznych notę z protestem, w której powiedziano, że wojska jen. Ma pod Sinmintin razem z Czunchuzami działały przeciw Rosyanom.

W Petersburgu.

Petersburski korespondent *Berl. Tagblattu* pod d. 11 bm. pisze: „Z nieprzepartą mocą zaszły pod Mukdenem wypadki, które Rosyę o nową straszną klęskę przyprawiły. Kuropatkin dowiódł, że absolutnie zdolnym nie jest do operacyi na większe rozmiary.

Kto dzisiaj mniema jeszcze, że Rosya jest państwem autokratycznem, ten się grubo myli. Od ostatnich ośmiu lat jest Rosya oligarchią, w której czynownicy rządzą, czynownicy wojnę prowadzą, czynownicy lud w rewolucyę pędzą. Wszelką uprzejmość cara czynownicy paraliżują, byle jak najdłużej utrzymać niedbałą gospodarkę swoją. Popatrzmy, co Witte z ukazu z dnia 24 grudnia uczynił — szereg komisyj, które latami robotę swoją przewlekać będą. Okazało się, że zadaniu swemu wcale nie dorósł, że sława jego jako męża stanu nie więcej warta, jak sława jako ministra skarbu, którą uległa mu prasa zagraniczna przez długie lata sztucznie podtrzymywała.

Wszystkie te wewnętrzne szkody i nędze, do których teraz na seryo b u n t c h ł o p s k i się przyłącza (w gub. kurskiej, czernichowskiej i orłowskiej, bandy chłopskie rabowały, rżnęły i paliły), z szczególną siłą występują na jaw w chwili, gdy Rosyę nowy pogrom spotkał, gdy armia Kuropatkina na dwie części rozbitą została.

Wiadomość o nowym pogromie rozmaite wywarła wrażenie w Petersburgu. Społeczeństwo ogarnęła pewna obojętność względem wojny — nie spodziewało się ono niczego innego, jak tylko samych klęsk. Na katastrofę był rząd już od ośmiu dni przygotowany, tylko publiczność była jeszcze niepewną. Skutki pogromu zwalą się niechybnie. Ferment, który wszystkie ogarnął stany, jeszcze się spotęguje, gdy owe też koła, które dotychczas zdala się trzymały od ruchu, zaczną naciskać na realne kwestyi społecznej rozwiązanie i w toku wypadków udział wezmą".

Z Argentyny.

Koresp. „Gaz. Nar.".

Apostoles listopad, 1904.

(Nowy prezydent republiki. — Forma rządu i wybory. — Quintana wobec osadnictwa. — Właściwa propaganda. — Urocza Candelarya. — Dlaczego należy wstrzymać emigracyę? — Smutne stosunki w Apostoles. — Upadek moralny. — Koczownictwo. — Żydzi. — Brak księży unickich. — Gorączka wychodźcza.)

Ubiegły miesiąc miał dla republiki argentyńskiej szczególniejsze znaczenie, gdyż 12 października kraj wybrał nowego prezydenta, w miejsce generała Juliusza A. Roca, któremu w tym roku właśnie skończyło się sześciolecie rządów. Wybranym został dr. Manuel Quintana, b. minister za rządów prezydenta dr. Janez Penia. Argentyna jest republiką konstytucyjno-federalną: ma konstytucyę z r. 1853, która uległa rewizyi po złączeniu się z republiką prowincyi Buenos-Ayres (w r. 1859). Każda z 14 prowincyj ma konstytucyę własną. Kongres, który odbraduje co roku od 1 maja do 30 września, składa się z senatu i izby deputowanych. Do senatu należy 30 członków, wybieranych pośrednio na 9 lat przez prowincye (na każdą prowincyę 2); wybory odnawiają się co 3 lata. Kandydat musi mieć 30 lat skończonych i 2000 pesos dochodu. Izba deputowanych składa się z 86 członków (1 poseł na 20.000 mieszkańców), wybieranych na 4 lata; co 2 lata odbywają się wybory 43 posłów; kandydat musi mieć 25 lat skończonych: wybory są bezpośrednie. Prezydenta i wiceprezydenta wybiera kraj na lat 6, w razie ustąpienia pierwszego rządy kraju sprawuje wiceprezydent.

Okres rządów generała Roca nie odnaczył się żadnym ważniejszym wypadkiem politycznym Dr. Quintana, którego wybór był dla wszystkich niespodzianką, gdyż Quintana nie należał do żadnej partyi, jest znany jako zdolny prawnik, człowiek nieskazitelnej przeszłości. Jest on zwolennikiem reform i projektów, mających na celu podniesienie dobrobytu kraju i rozumną reorganizacyę administracyi narodowej. Podaję te szczegóły, ponieważ one są w związku z rozwojem osad polskich w Missiones.

Wybór dr. Quintany ma w tym względzie niepoślednią doniosłość. Stanowisko obecne zawdzięcza on głównie wyborcom, należącym do sfer rządowych z prowincyi Corrientes, sąsiadującej z Missiones, a znanej z jawnej antypatyi i niczem nieuzasadnionej niechęci względem osadników polskich. Ta niechęć odnosi się też i do wszystkich innych Europejczyków. Ludność Corrientes jest w większej części pochodzenia indyjskiego i używa w mowie potocznej języka „Guarany" a nie hiszpańskiego, czem się wyróżnia od wszystkich innych prowincyj Argentyny. Ludność ta uważa osiedlanie się w kraju przybyszów z północy za „najazd barbarzyńców", którzy ją wyrugowywują z jej siedzib ojczystych.

Ogólnie sądzono, że nowy prezydent kraju, będąc moralnie zobowiązany wobec wyborców z Corrientes, zechce złożyć ministerstwo z tych właśnie żywiołów, oraz, że zarząd prowincyi Missiones powierzy gubernatorowi z łona partyi rządowej, tj. pochodzącemu z Corrientes. Kombinacye te jednak dotychczas się nie ziściły, gdyż w nowym gabinecie nie zasiada żaden minister ze sfer wspomnianych. Można przypuszczać, iż dr. Quintana, jako polityk roztropny, nie powoła na gubernatora Missiones człowieka, któryby był nieprzychylnym dla naszych osad.

O programie, jaki nowy prezydent wytknął sobie wobec osadnictwa europejskiego w Argentynie, dowiadujemy się z mowy, jaką dr. Quintana wygłosił do przedstawicieli ciał prawodawczych przy obejmywaniu rządów. Powiedział on mianowicie:

„Posiadamy olbrzymie obszary ziemi skarbowej, dającej nam możność popierania rozwoju rolnictwa, hodowli bydła i przemysłu leśnego. Rozwoj ten będzie możliwym przy dobrze obmyślanem rozdawnictwie ziemi. Atoli domeny państwowe są po większej części zbyt oddalone, aby się nadawały dla immigracyi europejskiej, skoro powodujemy się pragnieniem, aby wychodźcy owi nie doznali rozczarowania po uzyskaniu z naszej strony nowego impulsu. Zajęcie pustych obszarów należy się krajowcom, obeznanym gruntownie z właściwościami sposobu życia argentyńskiego. Rząd powinien przy pomocy bardzo uproszczonej transakcyi wymieniać z wolna swe oddalone obszary za tereny prywatne, położone w korzystniejszych dla Europejczyków warunkach, znajdujące się w centrum naszej kultury. Te właśnie tereny możnaby ofiarowywać napływającej z za morza immigracyi rolniczej.

„Doświadczenia, nabyte w latach 1888—1890 wydały korzystne pod tym względem wyniki. Nie popełnimy błędu, ściągając do stolicy kraju, na koszt państwa zbędny w centrach Europy proletaryat miejski. Rząd nasz powinien popierać, nie uchylając się nawet od ofiarności chwilowej, immigracyę wyborową, złożoną z ludzi pracy, szanujących ustawy, a umiejących uprawiać rolę. Los takich wychodźców powinien być u nas tak dalece zapewniony roztropną gospodarką władz krajowych, by ci nowi, zadowoleni przybysze mogli się sami przez się stać czynnikami, wywołującymi nowe prądy immigracyi. Podnietą do najlepszej i niczem zastąpić się nie dającej propagandy winno się stać wytworzone wśród samychże wychodźców uczucie szczerej wdzięczności, ich pełne zadowolenie z nowych warunków życia i dobrobyt, zarówno moralny, jak i materyalny. Co gdy nastanie, agitacya ze strony osiedlonych na ziemi argentyńskiej kolonistów dotrze i do najdalszych zakątków wiejskich w Europie."

Przytoczone ustępy przemówienia prezydenta można śmiało odnieść osad polskich w Missiones, które powstały i wzrosły właśnie dzięki propagandzie, o jakiej powyżej mowa. Wszelka inna propaganda sztuczna musi tu być zupełnie wykluczona. W ciągu br. przybyło tu 400 nowych wychodźców z Galicyi, Liczbą tą objęci są prawie wszyscy wychodźcy, którzy w tym roku przybyli z Polski do Argentyny.

Lecz i tej, stosunkowo niewielkiej liczby przybyszów nie można było umieścić na nowych działach terenów rządowych, jakie ostatnimi czasy wyznaczono dla osadników. Są to obszary górzyste i lesiste, a więc nie odpowiednie pod uprawę roli, gdyż brak tam otwartego pola. Musiało się zatem osiedlić osadników polskich w Candelaryi, dawniejszej redukcyi jezuickiej, nad brzegiem rzeki Parany (argentyńskiej) o 15 mil od Apostoles. Candelarya posiada dobrą ziemię pod uprawę kukurydzy, tytoniu, ryżu, trzciny cukrowej, fasoli, bawełny itd. Zboża europejskie tam się nie udają. Miejscowości owe znajdują się w czarownem położeniu malowniczem, u stóp ruin starożytnych, w cieniu gajów pomarańczowych. Srebrna wstęga rzeki Parany dzieli tę krainę od republiki Paraguay. Ta sama rzeka stanowi bezpośrednią komunikacyę mieszkańców ze stolicą Argentyny, Buenos Ayres (ludność tego miasta liczebnie równa się ludności Warszawy). Lecz i w Candelaryi niema już ziemi skarbowej do rozdania, a klimat nie jest tam tak zdrowy, jak w Apostoles

Wobec tego, pragnąc zapobiedz nowym rozczarowaniom, pospieszam zawiadomić tych, którzy lekkomyślnie z łatwowiernością porzucają glebę rodzinną, że o b e c n i e n i e m a j u ż w i ę c e j w M i s s i o n e s z i e m i r z ą d o w e j, n a d a j ą c e j s i ę p o d u p r a w ę r o l i; wyczerpały się też za siłki, jakie osadnicy europejscy dawniej tu otrzymywali — o czem już i poprzednio donosiłem Z tego powodu doradzam, aby ci, którzy zamierzają emigrować do Argentyny, hamowali zapał do wyjazdu, póki się ze źródła wiarygodnego nie dowiedzą, że mogą liczyć na pewne. iż otrzymają d o b r e grunty w osadach r z ą d o w y c h we wszystkich bowiem przedsiębiorstwach prywatnych immigranci, nie obeznani ze stosunkami, rzadko kiedy zdołają uniknąć wyzysku i często padają ofiarą spekulacyi.

Rok właśnie kończący się jest w dziejach osadnictwa galicyjskiego w Apostoles bezwarunkowo jednym z najsmutniejszych. Wśród kolonistów, którymi są przeważnie Rusini ze wschodniej Galicyi, szerzy się w sposób zatrważający opilstwo, któremu toruje drogę łatwość zdobycia grosza i pobłażliwość tutejszych ustaw. Właściciele gospod i kramarze — to ósma plaga świata dla tutejszych rolników. Gospody mnożą się tu, jak grzyby po deszczu; szynkarze są głównymi prowokatorami wszelkich zaburzeń, instygatorami malkontentów, wyzyskiwaczami ludności rolniczej i jej przewrotnymi doradcami. Oni to nakłaniają osadników do łamania zobowiązań wobec rządu republiki, który ich zawsze wspierał i opieką swą otaczał.

Dziwnie ujemny wpływ wywiera atmosfera życia Ameryki południowej na wychodźcach galicyjskich. Zacierają się tu w nich wszystkie piękne i dodatnie przymioty naszych włościan, a natomiast silnie uwydatniają się ich wady. Ludzie dawniej skromni, sumienni, dość wstrzemięźliwi, moralni i przywiązani do gleby ojczystej, stają się po kilku latach pobytu pod niebem zwrotnikowem swarliwymi arogantami, nierzetelnymi, nałogowymi opilcami, obojętnymi dla rodziny, rozpustnikami i ludźmi fałszywymi. W dodatku objawia się u nich nieszczęsna mania prowadzenia życia koczowniczego. Skutki tego wszystkiego są bardzo widoczne. Pijaństwo doprowadza osadników do wywoływania ciągłych awantur i skandali, dotychczas, tu niebywałych, do starć i nieuszanowania miejscowej żandarmeryi.

Żyłka koczownicza i chorobliwa pogoń ustawiczna za czemś lepszem skłoniła niektórych osadników, którzy poprzednio okazali się niesumiennymi wobec rządu brazylijskiego i z Brazylii tu się przesiedlili, — do potajemnego porzucania swych osad i przenoszenia się w coraz to nowe strony. Ludzie tacy wysprzedają cichaczem bydło, narzędzia rolnicze itd., ktore otrzymali od rządu i winni byli spłacić. Ponadto są rządowi dłużni za subsydya, jakie otrzymali w bezpłatnem pożywieniu.

Podobne wypadki, jakie się tu, niestety nie rzadko, trafiają, zaczynają nabierać rozgłosu w całej Argentynie i nie dziw, że osadnicy z Galicyi poczynają się tu stawać niechętnie widzianymi. Nie zbyt pochlebną opinię do reszty im psują wychodźcy ż y d o w s c y, którzy tu występują pod płaszczykiem kolonistów „polskich". Żydzi przybyli tu przed włościanami i zachowaniem się swem z góry złą wyrobili wychodźcom galicyjskim „markę". Po założeniu kolonij polskich w Apostoles ludność nasza zdołała się wobec tubylców zrehabilitować. Teraz atoli swem postępywaniem znowu zaczyna zwracać przeciwko sobie u Amerykanów niedowierzanie, niechęć a nawet pogardę.

Powody ucieczki naszych koczowników są przeważnie błahe. W pewnej mierze możnaby je uzasadnić bezustannymi deszczami, które w tym roku wiele poczyniły szkody i prawie zupełnie zniszczyły zasiewy. Dalszym powodem ucieczki są kontrakty na bawełnę, które pozawierano podczas mej nieobecności w Argentynie. Spekulanci zdeprecyonowali cenę bawełny, zabijając tym sposobem w zarodku jej uprawę, a w tej uprawie wielkie pokładano nadzieje.

Nasuwa się pytanie, czy możnaby w jaki sposób zapobiedz strasznemu upadkowi moralnemu wychodźców galicyjskich? Według mego przekonania istniejące zło zdołaliby wśród tutejszego ludu wyplenić jedynie księża, którzy wady i ułomności tego ludu wybornie znają, a ktory to lud ma wielki respekt przed powagą sukni kapłańskiej.

Między osadnikami tutejszymi jest mała tylko ilość Polaków, a natomiast osiedliło się tu przeszło 4000 Rusinów z Galicyi wschodniej. Tym ostatnim potrzeba przykładu i nauki ich własnych księży Duszpasterze, którzy w tutejszych koloniach pełnią urząd kapłański, mimo swych osobistych zalet i życia przykładnego nie mogą wywierać na kolonistach pożądanego wpływu: nie pochodzą bowiem z Galicyi i nie są gr kat. obrządku. Sami osadnicy użalają się na brak księży unickich i żarliwie się o nich dopominają. Nie brak też pośród nich usiłowań, aby tych księży sprowadzić do Argentyny. To też mam nadzieję, że kogo ta sprawa najbardziej w kraju obchodzi, nie omieszka zająć się nią skutecznie i znajdzie sposoby na zaspokojenie potrzeb duchownych kolonistow galicyjskich.

Kończąc te moje uwagi, nie mogę utaić żalu, jakiego doznaję na myśl o doli tego ludu, który po przekroczeniu granic swej ojczyzny upada moralnie i degeneruje się. Długoletnia znajomość tutejszych smutnych stosunków nakazuje mi powtarzać bezustannie radę, by, kto może, nie opuszczał zagrody ojczystej. Niechaj już jadą ci, których nędza ostateczna rzeczywiście gnębi a którzy nie lękają się pracy. Tym sposobem uwolnią własny kraj od niebezpiecznego proletaryatu, a równocześnie będą mieli możność poprawienia własnego bytu materyalnego, z czem, niestety, połączone jest nieubłagane wynarodowienie się.

F. Józef Białostocki.

Kronika.

Lwów, dnia 13 marca 1905.

Kalendarzyk.

We wtorek 14 marca Matyldy. — Gr. kat. Ewdokii. — Kal. słow. Bożyny.
Wschód słońca 6·23, zachód 5·57.
We środę 15 marca Longina. — Gr. kat. Fteodata. — Kal. słow. Długomira.
Wschód słońca 6·22, zachód 5·58.
We czwartek 16 marca Lubina M. — Gr. kat. Ewtropia. — Kal. słow. Ojcosława.
Wschód słońca 6·20, zachód 5·59.

— **Slub**. Donieśliśmy już onegdaj, że 5 bm. w Zakopanem w uroczyście przybranej i specyalnie na ten cel urządzonej kaplicy w nowo zbudowanym przy ulicy Marszałkowskiej, hotelu Stamary, o. Bratkowski T. J., w asystencyi miejscowego proboszcza, ks. Kuszelewskiego, pobłogosławił związek małżeński Stanisława ks. L u b o m i r s k i e g o, syna ks. Eugeniusza i Róży z hr. Zamoyskich z Kruszyny, właściciela dóbr Kuflew i nader czynnego członką delegacyi hodowlanej w warszawskiem towarzystwie rolniczem, z panną Jadwigą J e ł o w i c k ą, córką śp. Adolfa, słynnego ziemianina, znanego z szerokiej działalności agronomicznej i społecznej na Litwie i śp. Jadwigi z hr. Tyszkiewiczów, dziedziczką dóbr Franopol w gub. wileńskiej i Woskodawy w gub. wołyńskiej. Orszak weselny, wśród którego była i p. namiestnikowa Krystyna hr. Potocka, złożony był z przedstawicieli świata arystokratycznego z Królestwa i Galicyi, przeważnie z najbliższych członków rodziny nowo zaślubionych.

Po śniadaniu państwo młodzi wyjechali przez Kraków i Wiedeń w podróż poślubną. Po powrocie do kraju Stanisławowstwo ks. Lubomirscy zamieszkają w Pławnie pod Nowo-Radomskiem.

— **Mianowania w sądownictwie.** Cesarz zezwolił radcy sądu wyższego kraj. Mieczysławowi Schatzlowi w Rzeszowie na przydzielenie do sądu wyższego krajowego w Krakowie, oraz mianował radców Władysława Peszkowskiego i dra Antoniego Chlebika radcami sądu wyższego krajowego, pierwszego przydzielając do sądu obwodowego w Rzeszowie. Radcy sądowi Ludwik Klemensiewicz w Krakowie i naczelnik sądu powiatowego w Krzeszowie. Stanisław Głębocki, otrzymali tytuł i charakter radców sądu wyższego krajowego.

— **Mianowania.** Minister spr w wewn. mianował adj. budownictwa Hugona Rezorego i Konrada Goreckiego, inżynierami powiatowymi i przydzielił ich do służby przy rządzie krajowym w Czerniowcach.

— **Z poczty.** Asystent pocztowy Berisch Sygall przeniesiony z Tarnowa do Tarnopola.

Kronika lwowska.

÷ **Wiosna** zawitała do nas już chyba na stałe. Przybyła utęskniona, upragniona gorąco przez wszystkich. Dzień wczorajszy był przecudny, to też kto żył, opuszczał mieszkanie a szedł odetchnąć boskiem powietrzem. Na ulicach poczyna schnąć, więc przechadzki w mieście są już możliwe. Śliczne i ciepłe są też i noce obecnie, a urok ich podnosi srebrne światło księżyca, wchodzącego w pełnię.

÷ **Rekolekcye wielko-postne** w kościele OO. Jezuitów odbędą się w tym roku w nast. porządku:

Rekolekcye dla pań i panien pracujących w konfekcyi damskiej, w drukarniach, introligatorniach w sklepach i magazynach od 13—19 bm. codziennie jedna nauka z błogosławieństwem o g. 7 wieczorem. Komunia wspólna 19 bm. o 7 rano.

Rekolekcye dla służby żeńskiej od 20—25 bm., codziennie jedna nauka z błogosławieństwem o g. 5 po południu. Komunia wspólna 25 bm. g. $5^1/_2$ rano.

Rekolekcye dla pań nauczycielek, urządzone przez Sodalicyę pań nauczycielek, w kaplicy sodalicyjnej od 20—25 bm. codziennie jedna nauka z błogosławieństwem o g. $6^1/_2$ wieczorem. Komunia wspólna 25 bm. o g. 8 rano.

Konferencye dla pań od 26 bm do 2 kwietnia codziennie jedna nauka z błogosławieństwem o g. 6 wieczorem. Komunia wspólna 2 kwietnia o 8 rano.

Rekolekcye dla mężczyzn ze sfer rękodzielniczych i robotniczych od 3—9 kwietnia, codziennie dwie nauki, przegrodzone krótkiem nabożeństwem o g. 7 wieczorem. Komunia wspólna 9 kwietnia o g. 7 rano.

Konferencye dla panów od 10—16 kwietnia, codziennie jedna nauka z błogosławieństwem o g. 7 wieczorem. Komunia wspólna 16 kwietnia o g. 7 rano.

W kaplicy sodalicyjnej odbędą się w dniach 28, 29 i 30 bm. konferencye niemieckie dla panów codziennie o g. 7 wieczorem.

Bilety na wszystkie rekolekcye otrzymać można w zakrystyi i przedsionku kościoła OO. Jezuitów jakoteż przy furcie domowej.

÷ **Jubileusz prof. dr. J. Żulińskiego.** W celu uczczenia jubileuszu 34-letniej pracy na polu pedagogicznem dra Józefa Żulińskiego zainicyowały byłe jego uczenice akcyę, zmierzającą do jak najuroczystszego obchodu w dniu 19 bm., jako w dzień imienin szczgodnego jubilata. W dniu tym w kaplicy seminaryum odbędzie się uroczyste nabożeństwo — następnie grono delegatek wręczy drowi Józefowi Żulińskiemu adres z podpisami byłych uczenic i książeczkę Kasy oszczędności, obejmującą datki na rzecz kolonii wakacyjnej w Rymanowie, której twórcą jest właśnie dr J. Ż.

Komitet zwraca się do wszystkich byłych uczenic dra J. Ż. z prośbą o jak najliczniejsze podpisy, na arkuszach, wyłożonych w „Związku nauczycielek" przy ul. Zielonej l. 4 i o datki dla kolonii rymanowskiej, które składać należy na ręce p. Józefy Kulińskiej, w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem. Zamiejscowe byłe uczenice prof. Żulińskiego mogą przysłać swoje udziały na ręce skarbniczki komitetu p. Maryi Skrzyńskiej, dyrektorki szkoły wydz. żeń. im. Elżbiety, jakoteż upoważnienie do podpisania ich na adresie.

Depesze w dniu imienin profesora pod adresem: Lwów, Piekarska 28 — pożądane.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We wtorek, dn. 14 b. m. doc. uniw. dr. B. Gubrynowicz: Współczesny teatr polski. Sala XIV uniwersytetu, św. Mikołaja 4. II p. Początek o godzinie $7^1/_2$.

÷ **Dziesięciocentowe obiady** dla najuboższych, oto nowa a piękna zdobycz filantropii lwowskiej. Szlachetne grono pań z Adamową ks. Sapieżyną, Włodzimierzową hr. Dzieduszycka i Kazimierzowa Laskowską na czele (przyczem ostatnia z nich wzięła na swoje barki żmudne kierownictwo całej rzeczy) zgromadziło na początek akcyi pokaźny fundusz i w dobie mroźnej zimy otworzyło tyle potrzebną kuchnię ludową. Wybrano też ku temu punkt najodpowiedniejszy: robotniczą dzielnicę Gródecką, mianowicie ulicę Boczkowskiego. Tu pod l. 2 na parterze, w dwu przestronnych pokojach, mających za ozdobę tylko znak Męki Chrystusowej i obraz M. B. nieustającej Pomocy, zestawiono szereg ceratą okrytych stołów, przy których za centów 10, prawdziwie głodny a niezamożny otrzymuje czysto i smacznie sporządzony przez siostry od św. Teresy obiad, złożony z talerza zupy, kromki chleba. oraz jarzyny z mięsem. Jak dotąd miewa niezmożona pani Laskowska (dyżurująca tu osobiście) około 100 dziennie stołowników zgłodniałych, cichych, mniemany zaś chyba i wdzięcznych. Oprócz pracowników z poblizkich warsztatów i budowli, jawią się tutaj i ubodzy z śródmieścia, którym na obiady te możni litościwi ofiarowali bloki. Zachodzą tu także incognito i dawni bywalcy kasyn i świetnych klubów, milczące, zadumane kobiety, niegdyś może z wybrednych najwybredniejsze... Jedynemi słowy, jakie się w murach tych rozlegają, są te nasze sakramentalne „Niech będzie pochwalony", zbożne zaś ich wypowiedzenie stanowi też jedyną nagrodę zacnych pań, opiekunek ubogich. Instytucya to, którą najgoręcej popierać należy: datkami, darami w naturze, nieustanną jej propagandą. Nie godzi się przy tem wątpić, iż otrzyma ona wkrótce i zasiłek z funduszów publicznych.

÷ **Uroczystość sokola.** Wczoraj wieczór obchodził „Sokół" lwowski 38 rocznię założenia swojego. Sala była szczelnie wypełnioną publicznością, która z zajęciem przysłuchiwała się produkcyom artystycznym. Słowo wstępne wygłosił prezes „Sokoła" dr. K. Czarnik; ogromnie podobały się ćwiczenia gimnastyczne członków Sokoła, w szczególności ćwiczenia zastępu wzorowego na kółkach

÷ **Raut „Pracy kobiet",** urządzony wczoraj w salach kasyna miejskiego, wypadł wybornie. Wśród obecnych byli namiestnik hr. Potocki, marszałek hr. Badeni, komenderujący gen. Fiedler z generalicyą itd. Program, na który złożyły się: „Przy krosienkach", scena ze „Strasznego dworu", wykonana przez chór amatorski, — „Lekcya deklamacyi" Gawalewicza, odegrana przez pp. E. K. i J. W., żywe obrazy do „Krzyżaków" oraz koncert orkiestry 30 pp. zyskał huczne oklaski.

÷ **Raut tuchlański.** Pp. Wanda Siemaszkowa i Kazimierz Kamiński przyjęli współudział w części koncertowej rautu tuchlańskiego, który się odbędzie w salach recepcyjnych dyrekcyi kolei 1 kwietnia. Znakomici artyści wykonają na estradzie koncertowej przepyszny żart sceniczny p. t. „Pan i Pani". Prócz tego wygłosi p. Wanda Siemaszkowa „Na Anioł pański" Tetmayera z muzyką Karłowicza (prof Neuhauser). Część muzyczna tego wspaniałego koncertu na raucie tuchlańskim ustaloną będzie dopiero w przyszłym tygodniu.

÷ **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** członków Tow. dziennikarzy polskich odbędzie się we czwartek dnia 16 bm. o 6 wieczorem w sali kasyna miejskiego Na porządku dziennym: Fałszywe wieści, rozsiewane na temat zajścia na balu prasy.

÷ **Tow. dla popierania nauki polskiej.** Walne zgromadzenie odbędzie się we wtorek 14 bm. o 6 wieczorem w auli uniwersytetu.

÷ **Niewyjaśniona sprawa** wyjazdu ze Lwowa urzędnika magistratu lwowskiego Władysława Kuczkowskiego poczyna się wyjaśniać. Mianowicie z Krakowa nadeszła wiadomość, iż ów chory, znaleziony na ulicy, o którym myślano. iż jest zaginionym Kuczkowskim, nie jest z nim identyczny. Wynika więc z tego, iż Kuczkowski istotnie ze Lwowa uciekł. Skłonić go do tego kroku mogły duże długi, które we Lwowie porobił, a które w następstwie będą musieli płacić ręczyciele, przeważnie jego koledzy biurowi. Długi owe dochodzić mają do 20.000 kor. Magistrat lwowski ogłosi w tych dniach urzędowe wezwanie do Kuczkowskiego, by powrócił do obowiązków, jeśli zaś w przeciągu 6 tygodni nie nadejdzie odpowiedź, posada jego zostanie uznaną za wolną.

÷ **Tragiczny wypadek w koszarach.** We czwartek w ujeżdżalni artyleryi przy ul. Teatyńskiej kanonier Malinowski ćwiczył się w jeździe konnej, a miał pod sobą konia szczególniej bystrego. Kierujący ćwiczeniami uderzył nagle konia prętem po nodze, co go tak spłoszyło, iż stanął dęba, zrzucił Malinowskiego na ziemię a sam skoczył poza baryerę. Malinowski przypłacił upadek życiem, wskutek bowiem pęknięcia słupa pacierzowego zmarł w tym samym dniu.

÷ **Czary we Lwowie.** Aresztowano onegdaj we Lwowie Apolonię Juszczakównę, która w mieszkaniu swem przy ul. Kazimierzowskiej l. 12 trudniła się sprzedażą „czarownych" środków na niewiernych kochanków i mężów. Środki te sprzedawała ona rozmaitym głupim służącym, garderobianym itd., wyciągając od nich ostatni nieraz grosz. Interes jej szedł przez długi dość czas i był bardzo rentownym. Gdy jednak liczba zawiedzionych w swych nadziejach co do skutków owych czarownych napojów i środków wzrosła, doszła wiadomość o tem do policyi, która „czarodziejką z nad Pełtwi" gorliwie się zaopiekowała.

÷ **Z izby sądowej.** (*O fałszowanie monet*). Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś zajmująca dziś rozprawa karna o fałszerstwo monet. Na ławie oskarzonych zasiedli: T e o f i l B r y k c z y ń s k i, w wieku 37 lat, rodem z Królestwa polskiego, z zawodu piekarz, żonaty, nie żyjący jednak z żoną, oskarzony o to, że we wrześniu i październiku z. r. bił w Zamarstynowie pod Lwowem fałszywe monety pięciokoronowe, jednoguldenowe i jednokoronowe, że w czasie od maja do sierpnia z. r. w Krakowie i Chrzanowie puszczał w obieg fałszywe guldeny, korony i 20 groszówki, oskarzony wreszcie o podanie fałszywego nazwiska, przekroczenie sprzeniewierzenia i kradzieży; K a z i m i e r z W a l a c i ń s k i, liczący lat 22, rodem z Królestwa polskiego, służący, oskarzony o współwinę w fałszerstwie monet, przez puszczanie w obieg w Krakowie fałszywych 20 groszówek; A n t o n i R i e s s, liczący lat 38, rodem z Podkamienia, szewc z zawodu, oskarzony o współudział w fałszerstwie monet, którego dopuścił się we Lwowie przez nabycie dość znacznej ilości fałszywych monet, w celu puszczenia ich w obieg, czemu zapobiegło jednak aresztowanie go przed popełnieniem czynu. Do „towarzystwa" tego należał jeszcze Jan Kadłubicki, który został już z. r. aresztowany i przez sąd przysięgłych w Krakowie zasądzony na 6 tygodni aresztu.

Rozprawa potrwa dni kilka. Prowadzi ją radca Jasiński, wotują radca Charak i dr. Hofmokl. Prokuratoryę zastępuje p. Świerczyński. Oskarzeni do winy się nie poczuwają. Brykczyński zeznał w czasie przesłuchania, że monety fałszywe otrzymał od jakiegoś żyda, u którego mieniał ruble, przywiezione z Królestwa. Nie znając tutejszych pieniędzy, przyjął je i uważając za prawdziwe, puszczał w obieg. Walaciński przyznał się częściowo do winy, podaje mianowicie, że Brykczyński dał mu kilka fałszywych 20 groszówek do wymienienia, że jednak on nie wiedział, czy one są istotnie fałszywe Riess zaś przeczył w ogólności, by on sam jakie fałszywe monety posiadał, lub chciał je puścić w obieg.

Kronika krajowa.

Fabryka sanocka. Ustępującego naczelnego dyrektora fabryki wagonów i maszyn w Sanoku p. Aleksandra Misiągiewicza żegnali urzędnicy i robotnicy fabryki bardzo serdecznie. P. Misiągiewicz odjechał do swego majątku Czyżowice, pozostaje jednak nadal w komitecie wykonawczym fabryki. Kierownictwo fabryki objął nowy naczelny dyrektor, p. radca Ignacy Drewnowski.

Zniesienie wyroku śmierci Trybunał kasacyjny w Wiedniu zniósł wyrok sadu jasielskiego, skazujący Jakóba Białonia za zamordowanie żony

Weroniki na karę śmierci przez powieszenie. Ponowna rozprawa odbędzie się w bieżącej kadencyi.

Pożar w Czerniowcach. W nocy z soboty na niedzielę w Czerniowach wskutek wadliwej budowy komina wybuchł w gmachu rządu krajowego groźny pożar. Spaliło się do szczętu całe wiązanie dachowe. Zawaliła się powała krytego podwórza. W kilku miejscach zawaliły się sufity drngiego piętra, przez co powstała wielka szkoda. Akta i urządzenie po większej części uratowano. Szkoda wynosi około 100.000 kor. Biura na II piętrze po części są nie do użycia. Wskutek zawalenia się powały podwórzowej i z powodu akcyi pożarnej doznało urządzenie w mieszkaniu prezydenta rządu krajowego znacznych uszkodzeń. Prezydent z rodziną przeniósł niósł się do hotelu centralnego i do mieszkania rosyjskiego konzula. Wojsko i straż pożarna, oraz żandarmerya zlokalizowały pożar o g. 7 rano.

Kronika powszechna.

§ **Demokraci chrześcijańscy o liście papieża.** Główny organ demokracyi chrześcijańskiej we Włoszech *La Patria*, w odpowiedzi na znany list Piusa X do kard. Svampy, pisze: „W imieniu wszystkich naszych towarzyszów we Włoszech przedstawiamy dziś Stolicy św. z godnością i uszanowaniem naszą odpowiedź. Będziemy posłuszni i odwołamy zapowiedziany kongres, zawiesimy organizacyę, skierowaną na drogę partyi narodowej. Przeczekamy, póki nieporozumienia nie ustąpią, spokój nie powróci, aby prosić dla naszego programu i dla naszego sumienia obywateli i katolików inspiracyi i wskazówek, celem podjęcia pracy na nowo. Pozostajemy przy zasadzie, że dziś i na przyszłość nie przyjmujemy kierunku politycznego od żadnego stowarzyszenia oficyalnego czy nieoficyalnego katolików świeckich, na który to kierunek nie dawaliśmy przedtem z całą swobodą naszego zezwolenia. Jesteśmy zdania, że każde stowarzyszenie świeckie będzie musiało się liczyć z nami, czy będziemy zjednoczeni, czy też rozproszeni, zorganizowani albo gotujący się do organizacyi."

§ **Sprawa hr Milewski-Frischauer.** W sprawie hr. Milewskiego skazany na miesiąc aresztu adwokat wiedeński dr. Otto Frischauer podał prośbę do cesarza, aby mu darował karę. W tych dniach prośba została odrzuconą, wskutek czego dr. Frischauer zawiadomił sądy wiedeńskie, że już w następny wtorek przybędzie do Wiednia celem odsiedzenia kary.

§ **Organizacya prasy południowo-słowiańskiej.** W Sofii powstał zamiar utworzenia związku dziennikarzy i pisarzy południowo-słowiańskich. Związek będzie miał komitet z 12 członków, do którego będzie należało po 3 przedstawicieli każdego z 4 narodów: Bułgarów, Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Doroczne zebrania mają się odbywać po kolei we wszystkich krajach południowo-słowiańskich. Każda narodowość będzie też miała swą własną, odrębną organizacyę, której komitet będzie się porozumiewał z innymi w swym ojczystym języku. Cały ów projekt będzie omawiany na wspólnym zjeździe, który się odbędzie jeszcze w ciągu tego roku.

Na zaproszenie z Sofii odpowiedzieli przedewszystkiem pisarze i dziennikarze chorwaccy, którzy na propozycyę znanego powieściopisarza, dr. Babicza-Dzialskiego odbyli tymi dniami zebranie w Zagrzebiu. Dzialski zaznaczył w swem przemówieniu, że Słowianie nawzajem bardzo mało się znają, że potrzebnem jest we wspólnym interesie poznanie się i zbliżenie przedewszystkiem na polu piśmiennictwa i publicystyki. Na tem zebraniu uczyniono wniosek, aby projektowany związek wszedł w styczność z istniejącym już związkiem dziennikarzy słowiańskich w Austro-Węgrzech. W końcu wybrano komitet, w skład którego weszli pp. St. Radić, Lorković, Densman i inni. *Piet Wied* proponują, aby związek prasy południowo-słowiańskiej wszedł też w styczność z rosyjskim światem literackim i dziennikarskim. O bliższym jakimś kontakcie na razie mowy być nie może, ponieważ w Rosyi organizacya dziennikarzy tamtejszych nie jest dozwolona, a zresztą i sam związek południowo-słowiański nie wszedł jeszcze w życie.

§ **Napływ do Warszawy** przejezdnych jest, jak donoszą stamtąd, tak wielki obecnie, że hotele są zapełnione. Przybywają ziemianie z różnych okolic, niektórzy zawitali z rodzinami. Napływ spowodowany został następstwami przesilenia, trapiącego cały kraj. Wiele osób przybyło bądź w celu uskutecznienia jakich tranzakcyi, związanych z pokryciem swych zobowiązań, bądź w celu ostatecznego uregulowania swych interesów. Są też tacy, którzy przybyli starać się o jakieś zajęcie, pomimo słabej wiary, że im się uda dopiąć celu.

§ **Polacy w Petersburgu.** Członek brukselskiego uniwersytetu wolnego, p. Kasperowicz, uzyskał od ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa oświaty aprobatę na odczyt publiczny w Petersburgu w języku polskim na temat; „Nowa sztuka (symbolizm)". Jest to pierwsze dotąd pozwolenie na odczyt w języku polskim; dotąd zawsze odmawiano.

§ **Socyaliści we Wiedniu.** Wczoraj, w wigilię 13 marca, odbył się w Wiedniu urządzony przez kierownictwo partyi socyalno-demokratycznej i wszechniemiecki Związek robotniczy pochód na centralny cmentarz, z okazyi rocznicy wypadków marcowych. Udział w pochodzie był nadzwyczaj liczny, zwłaszcza że sprzyjała pogoda. Nad grobem wygłoszono do robotników przemowy po niemiecku, czesku i polsku, poczem uczestnicy rozeszli się w spokoju.

§ **Okradzenie defraudanta.** W Riece aresztowano onegdaj Emeryka Szanto, 18-letniego młodzieńca, urzędnika banku komercyalnego, a przy rewizyi znaleziono przy nim 160.000 kor., które zostały poprzednio zdefraudowane przez kasyera Bertoliego. Ów Bertoli został przed paru tygodniami uwięziony w Londynie i tam zeznał, że cała prawie suma przez niego zdefraudowana została mu skradziona w Riece. Opowiadaniom tym oczywiście niedawano wiary a i teraz władze nie są pewne, czy Szanto owe pieniądze Bertoliemu ukradł, czy też był jego spólnikiem.

§ **Pożar schroniska na górze św. Gottharda.** Donoszą z Zurychu, że słynne, od XIV wieku prawie istniejące w przełęczy obok góry św. Gottharda schronisko, zgorzało prawie doszczętnie w czwartek w nocy. Gdy ogień zauważono, pospieszono na ratunek, i zdołano ocalić 1000 flaszek wina, beczkę wina czerwonego i zapasy sera. 2000 flaszek wina padło ofiarą płomieni.

Schronisko to leży na wysokości 2114 mtr. ponad powierzchnią morza; utrzymywane z datków dobrowolnych, udzielało przytułku i pożywienia ubogim pielgrzymom i wędrowcom. Ponieważ przełęcz, w której schronisko było położone, należy do najbardziej uczęszczanych, przeto i liczba osób. które się w schronisku zatrzymywały, była bardzo znaczną.

§ **Samobójca przy telefonie.** Pewien wysoki urzędnik tow. „Standard Oil" w Londynie zażył wielką dozę morfiny w celu odebrania sobie życia. Następnie zatelefonował do gospodyni domu, oznajmiając jej, co uczynił. Ta przerażona oświadczyła, że przywoła lekarza. Atoli samobójca prosił, by się nie trudziła, ponieważ on przystąpił do telefonu, gdy miał już pewność, że mu nic nie pomoże. I w istocie głos jego stawał się coraz słabszym, a pochwili kobieta owa, stojąc przy telefonie, usłyszała łomot padającego na ziemię ciała. Gdy niebawem przybyła na miejsce z lekarzem, ujrzała na ziemi martwe zwłoki urzędnika.

§ **Sułtan przeciw godłu gwiazdy.** Abdul-Hamid-chan wydał surowy nakaz, zakazujący posługiwania się gwiazdkami jako godłem. Nie będzie odtąd wolno umieszczać gwiazdek na etykietach butelek z koniakiem, winem, na pakietach z biszkoptami, na zwojach nici itd. Gwiazda po turecku nazywa się Yldiz, a Yldiz-Kiosk — to rezydencya sułtana. Zachodzi teraz pytanie, co uczynią władze padyszacha, gdy w dniu jego urodzin poselstwo amerykańskie wywiesi sztandar... gwiaździsty? Czy i ten sztandar ulegnie konfiskacie?

Zmarli.

Henryk Kieszkowski, jeden z założycieli Tow. Wzaj. Ubezp., długoletni dyroktor-referent, umarł dzisiejszej nocy w Krakowie.

Ze stowarzyszeń.

W lwowskiem kasynie miejskiem w piątek 17 bm. i w sobotę 18 bm. przedstawienie amatorskie.

OFIARY.

Dla starca przy ul. Rzeźbiarskiej l. 1 nadesłał Fr. Włodek z Turzego k. 2.

Z całego świata.

Budapeszt 13 marca. Szef fabryki maszyn firmy „Kotzo", Paweł Kotzo junior zbiegł, pozostawiwszy oszukańcze długi na 200.000 koron.

Ruch artystyczno-literacki

* **„Zamek na Wawelu"**, cenna rozprawa JE. Leona hr. Pinińskiego, znana czytelnikom naszym z fejletonu *Gaz. Nar.*, a tak aktualna w chwili obecnej, wyszła jako osobna broszura i jest do nabycia w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

* **Teatr krakowski.** Dyrektor teatru poznańskiego Edmund Rygier, telegraficznie oświadczył gotowość objęcia teatru krakowskiego.

* **W salonie Latoura** można mieć obecnie przegląd dzieł malarzy polskich. Znajdują się w nim w tej chwili prace niemal wszystkich naszych najlepszych malarzy. Znakomity obraz Malczewskiego „Powrót z Sybiru" zakupiony już został przez panią G., a cieszyć nas to powinno, że dzieło to zachowane zostało dla kraju, gdyż dopytywali się już o nie zagraniczni agenci. Są jednak u Latoura jeszcze dzieła inne, któreby powinne u nas pozostać. Tak przedewszystkiem śliczny pezaż Kochanowskiego i bardzo ładny obrazek Grabińskiego. Dalej są obrazy: Wojciecha Kossaka, Stachiewicza wdzięczna rzecz „Przy studni", Jaroszyńskiego charakterystyczne „Wesele huculskie", dwa obrazy Stasiaka „Z gwiazdą" i pejzaż zimowy, z czasów, gdy wyłącznie tylko malarstwu się oddawał a nie myślał jeszcze o laurach literackich, które teraz tak obficie zbiera, dalej są obrazy Fabjańskiego, Rybkowskiego, Sozańskiego, Batowskiego, Trusza, Bratkowskiego, Reyznera, Obsta, Wisłockiej itd.

P. Karol Maszkowski wystawił pięć płócien, cztery hucułki i jednego chłopaka huculskiego. Maszkowski jest mało znany we Lwowie. Dawniej, gdy bawił w Paryżu, częściej można się było spotkać z jego pracą. Obecnie od dłuższego czasu zakopał się w Żabiu, gdzie pracuje nad wielkiem dziełem i stamtąd przysłał wystawione u Latoura studya. Maszkowski chwyta życie na gorącym uczynku, oddaje bezpośredniość życia. Nie robi więc z hucuła modelu ale chwyta ruch pełen wyrazu, nie układa modelu, ale poddaje się zupełnie życiu, które jako obraz rzuca się jego oczom. Świadomie pomija szczegóły, aby w tym krótkim czasie, w jakim ruch mu się przedstawił, uchwycić na płótno to, co w tym czasie do uchwycenia było możliwem, więc prawdę ruchu, efekt światła i efekt kolorów.

Salony Latoura zmieniają ustawicznie swój wygląd, gdyż w miejsce płócien sprzedanych rozwiesza p. Latour zaraz nowe.

* **Śpiewnik kościelny** dla użytku młodzieży szkolnej opracował na dwa równe głosy ks. kan. Franciszek Walczyński. Tarnów, 1905. Nakładem towarzystwa św. Wojciecha. Śpiewnik ten wzorowo opracowany, obejmuje 108 pieśni kościelnych polskich, najcenniejszych i najpiękniejszych, w łatwym, przystępnym i bardzo melodyjnym dwugłosowym kontrapunkcie, z dodaniem znaków oddychania, dynamiki i expresyi muzycznej. Wydanie tego śpiewnika tak co do treści jak i co do formy nie pozostawiającego nic do życzenia, jest wielką zasługą rady, stojącej na czele Tow. św. Wojciecha, które od lat 20 z górą tak gorliwie zajmuje się reformą śpiewu i muzyki kościelnej w dyecezyi tarnowskiej. Nadmienić wypada, że śpiewnik ks. kan Fr. Walczyńskiego, jako op. 75, wydany nakładem Tow. św. Wojciecha w Tarnowie w r. 1905, jest nowem, nieco skróconem, poprawnem i do potrzeb młodzieży szkolnej więcej zastosowanem wydaniem śpiewnika dwugłosowego tegoż autora z r. 1884, który rada szkolna krajowa zaleciła do użytku szkół ludowych pospolitych i wydziałowych reskryptem z d 23 września 1884 l. 5948. Śpiewnik ten w nowem opracowaniu i wydaniu gorąco polecamy wszystkim miłośnikom wzorowego i prawdziwie kościelnego śpiewu: w przekonaniu, że używanie tego śpiewnika przyczyni się nietylko do uświetnienia i ożywienia nabożeństwa kościelnego, ale i do obudzenia zapału i gorliwości w pielęgnowaniu naszych prześlicznych pieśni ojczystych. — Cena egz. oprawnego: 1 korona, z przesyłką 1 kor. 30 h. Nabywać można w kancelaryi konsystorza biskupiego lub w księgarni p. Zygmunta Jelenia w Tarnowie. *XX.*

* **Koncerty p. Maryi Kozłowskiej** w Poznaniu. Ostatnie dzienniki poznańskie poświęcają entuzyastyczne artykuły z okazyi odbytych tamże koncertów znanej u nas zaszczytnie tak ze sceny, jak i z estrady koncertowej śpiewaczki operowej pny Maryi Kozłowskiej, uczennicy pni Fausty Crespi w Medyolanie. Krytyka poznańska unosi się nad znakomitą szkołą koncertantki, zachwyca się niepospolitym artyzmem, z jakim odtwarza śpiewane przez siebie kompozycye, niezwykłą słodyczą głosu i ujmującą jej postacią zewnętrzną. Publiczność, która do ostatniego miejsca zapełniła olbrzymią salę Bazaru, była tak rozentuzyazmowaną, iż oklasków takich, jakimi artystkę obsypywano — jak pisze *Kuryer poznański* — „Poznań nie pamięta".

Podobno pna Kozłowska z końcem marca, po daniu drugiego koncertu w Poznaniu, oraz po koncercie w Toruniu i Inowrocławiu, dokąd zaproszoną została przez grono osób artystycznych, powraca do Lwowa; miejmy więc nadzieję, że i nam się wkrótce da ponownie usłyszeć.

* **Kongres muzykantów.** W Paryżu rozpoczął się w sobotę kongres członków „federacyi narodowej muzykantów francuskich". Federacya powstała po strajku muzykantów w r. 1902 Wówczas zgodzono się na ich żądanie, aby do orkiestr teatralnych, koncertowych itp. nie przyjmywano cudzoziemców, oraz ustalono wysokość honoraryum. Z kompozytorów uczestniczą w tegorocznym kongresie Saint-Saens i Vincent d'Indy. Przewodniczy Adrien Deschamps, założyciel federacyi.

* **Z Filharmonii lwowskiej.** Koncert dr. Konrada Zawiłowskiego, śpiewaka nadwornej opery wiedeńskiej, który się odbędzie we środę 15 marca, zapowiada się świetnie, sądząc po wielkim popycie na bilety. Doskonały ten śpiewak, który już wyrobił sobie sławę po za granicami naszego kraju a tak słuszną sympatyą i uznaniem u nas się cieszy, da w tym sezonie tylko jeden koncert.

* **„Rolnika"** nr. 11 zawiera: Czy tylko przez parcelacyę? (II. Dr. J. P.). W sprawie wychodźtwa (A. Woźniacki). Roboty wiosenne w chmielarni (Józ. Jan Neuman). Przemówienie p. I. Podlewskiego w sprawie ogierów rządowych. W sprawie mleczności krów (Z.). Drobne wiadomości. Wiadomości handlowe. Chów drobiu w rozmaitych częściach świata. Uchwały rady ogólnej gal. tow. gospodarskiego. Kronika.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Ijola" dramat Żuławskiego. Występ Romana Żelazowskiego.

We środę po raz pierwszy „Syn marnotrawny" pantomina w 3 aktach Michała Carré, muzyka Andrzeja Wormsera — oraz „Pożegnalna kolacya" komedya w 1 akcie Art. Schnitzlera. Występ Charlotty Wiehé i jej Towarzystwa artystów francuskich z Paryża. pod dyr. pp. Alcina Leblanc i Henryka Berény.

We czwartek po raz pierwszy „W przystani" dramat Engla — występ Romana Żelazowskiego.

W piątek „Apajune" operetka Millöckera.

W sobotę „W przystani" dramat Engla — występ Romana Żelazowskiego.

W niedzielę po południu „Gejsza" operetka — wieczorem „Ijola" dramat Żuławskiego.

Repertuar teatru krakowskiego

We wtorek „Lilith" Germana.

We środę „Uczta Herodyady" Kasprowicza.

We czwartek występ Karoliny Wiehé z własnem towarzystwem artystów.

W sobotę premiera „Ogniwa" Heyermansa.

W niedzielę popołudniu „Królowa Tatr" wieczór „Ogniwa" Heyermansa.

†

TADEUSZ BARĄCZ.

Wczoraj zakończył we Lwowie życie jeden z najwybitniejszych polskich artystów-rzeźbiarzy, twórca szeregu dzieł pomnikowych, Tadeusz Barącz. Urodzony w r 1849 we Lwowie, został oddany jako młody chłopak do szkoły kadeckiej w Hainburgu, którą jednak wnet opuścił i przeniósł się do szkoły realnej a po ukończeniu jej wyjechał do Krakowa, w dalszym ciągu zaś zaś do Monachium, gdzie kształcił się w sztuce rzeźbiarskiej. W Monachium pracował pod kierunkiem Kaulbacha i Pilotyego, w czasie tym też już jedna z pierwszych jego prac, kompozycya „Wojna", została odznaczoną złotym medalem; na międzynarodowej wystawie w Berlinie 1870 r. otrzymał Barącz za studyum głowy starca dyplom honorowy, inne zaś prace jego uzyskały zaszczytną wzmiankę.

Z Monachium przeniósł się celem dalszego kształcenia się do Florencyi i tam wykonał dużą grupę marmurową „Venus i amor". Później przebywał w kraju, przeważnie we Lwowie, wyjeżdżał tylko przed kilku laty do Ameryki, gdzie w Chicago otrzymał pierwszą nagrodę za projekt na pomnik Kościuszki. Chorował od dłuższego czasu, od miesiąca zaś prawie nie podnosi się z łoża.

Talent śp. Barącza był niepospolity a prace, które po nim pozostały, stanowić będą trwały pomnik jego sławy. Z pomiędzy dzieł jego wymienić należy przedewszystkiem pomnik Sobieskiego na Wałach hetmańskich we Lwowie. pomnik Ordona na cmentarzu łyczakowskim we Lwowie, znajdujące się tamże pomniki śp. dra Żegoty Krówczyńskiego, Henryka Szmitta i arcyb. Wierzchlejskiego, pomnik Mickiewicza w Truskawcu, medalion do pomnika Mickiewicza w Karlsbadzie; z innych prac wymienić dalej należy medaliony artystów malarzy: Henryka Siemiradzkiego, Franciszka Tepy i Henryka Rodakowskiego, popiersia Lenartowicza, ks. Leona Sapiehy, O. Hausnera. J. N. Kamińskiego (dla teatru lwowskiego) Tarasa Szewczenki, pomnik Chrzanowskiej w Trembowli. grupę „Oszczędność", zdobiącą gmach lwowskiej kasy oszczędności i wiele, wiele innych. Ostatnie jego prace, to wykonany w zeszłym roku projekt na pomnik Kościuszki dla Lwowa i alegoryczną grupę, przedstawiającą Konstytucyę Trzeciego Maja. Wspomnieć tu wreszcie należy, że na konkursie projektów na pomnik Mickiewicza w Krakowie, jego projekt uzyskał drugą nagrodę.

Śp. Tadeusz Barącz brał żywy udział w życiu artystycznem naszego miasta, należał też do ogólnie lubianych i popularnych postaci we Lwowie. W ostatnich czasach ukazywał się rzadziej, bo od lat kilku chorował i mógł chodzić tylko z wielkim wysiłkiem. Zmarły pozostawił trzech braci: poetę Stanisława, docenta chirurgii tut. uniwersytetu dra Romana i górnika Erazma. Pogrzeb odbędzie się jutro we wtorek o g. 4 pop. z domu pod l. 12 ul. Pańska. — *R. i. p.*

Z KRAKOWA

(Telefonem i pocztą.)

— Na wystawie drukarskiej przyznano medale srebrne: drukarni uniwersytetu Jagiellońskiego, p. Stanisławowi Wyspiańskiemu, p. Janowi Bukowskiemu i wydawnictwu *Chimery*; medale bronzowe drukarni narodowej, drukarni W. Teodorczuka, księgarni H. Altenberga we Lwowie, p. Stanisławowi Dętickiemu we Lwowie, p. Karolowi Fryczowi, p. Henrykowi Uziembło, p. Eugeniuszowi Dąbrowskiemu i p. Antoniemu Procajłowiczowi; list pochwalny udzielono litografii A. Pruszyńskiego; wreszcie rozdzielono nagrody pieniężne między pracowników drukarskich.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— Rząd pruski polecił większej części artystów teatru poznańskiego, jako poddanym austryackim, opuścić w oznaczonym terminie granice państwa pruskiego.

Nowy minister obrony krajowej.

Przed dwoma już tygodniami donosił nasz korespondent wiedeński, że minister obrony krajowej br. Zeno Welsersheimb ustępuje. Wiadomość ta polegała na informacyi z najlepszego źródła. Wczorajsza urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza pismo odręczne cesarza, uwalniające barona Welsersheimba ze stanowiska ministra obrony krajowej, oraz mianujące jego następcą jenerała broni Schönaicha, komendanta korpusu w Josephstadt. Równocześnie publikuje *Wiener Ztg.* pismo cesarza do br. Welsersheimba, wyrażające mu uznanie i wdzięczność za 50-letnią zasłużoną i wytrwałą działalność.

Br. Welsersheimb piastował tekę ministra obrony krajowej niemal przez ćwierć wieku i zasiadał w dziesięciu następujących po sobie z kolei gabinetach: hr. Taaffego, ks. Windischgraetza, hr. Kielmansegga, hr. Badeniego, br. Gautscha, hr. Thuna, hr. Claryego, dr. Witteka, dr. Koerbera i powtórnie br. Gautscha a zawdzięczał to temu, że chociaż był bardzo zręcznym politykiem, do polityki się nie mieszał. Nigdy też w parlamencie nie poruszał kwestyj politycznych, a najdrażliwsza sprawa, sprawa narodowościowa dla niego nie istniała: w wojsku nie ma narodowości. Jako minister obrony krajowej zorganizował ją, lecz w ostatnim dziesiątku lat brak mu już było wszelkiej inicyatywy i reformy choćby najmniejszej nie dopuszczał. Br. Welsersheimb liczy obecnie lat 80: posiada najwyższe ordery austryackie i Złote runo.

Nowy minister obrony krajowej generał zbrojmistrz Franciszek Schönaich urodził się 27 lutego 1844. Wyszedł z wojskowej akademii terezyańskiej, brał udział w r. 1864 w kampanii szlezwicko-holsztyńskiej, w r. 1866 w wojnie pruskiej. Jego talent organizatorski objawił się przy przygotowaniach mobilizacyjnych z powodu okupacyi Bośni W r 1899 został jako zastępca ministra wojny Krieghammera powołany do ministerstwa wojny i po ustąpieniu Krieghammera uważany był za jego następcę na tym urzędzie. Nominacya ominęła go — mówiono, że dlatego ponieważ jego charakter nie jest skłonny do żadnych ustępstw — a ministrem wojny został gen. Pitreich. Teraz został Schönaich ministrem obrony krajowej; jakim będzie? — to jedno można powiedzieć, że będzie energiczniejszym od swego poprzednika.

Telegramy i telefonemaly.

Rada państwa

Wiedeń 13 marca. Na sobotniem posiedzeniu izby posłów w dyskusyi nad nowelą przemysłową, po przemowie mowcy generalnego *pro* odesłano przedłożenie rządowe do komisyi przemysłowej.

Następne posiedzenie we wtorek.

Nowy gabinet włoski.

Rzym 13 marca. Król przyjął wczoraj dymisyę gabinetu Giolittiego i powierzył Fortisowi utworzenie nowego rządu.

Według doniesień dzienników, nowy gabinet jest już utworzony: Fortis obejmuje prezydyum i tekę spraw wewnętrznych, a Tittoni, Pedotti, Mirabello, Luzatti, Majorana i Ronchetti zatrzymują swe potfele.

Berlin 13 marca. Biuro Wolfa, na podstawie informacyj zaczerpniętych z dobrego źródła, donosi, że pogłoska, zamieszczona w gazecie *Morning Post*, a pochodząca z Szangaju, o tajnym układzie między Niemcami, Francyą a Rosyą jest zupełnym wymysłem. Pomiędzy mocarstwami wyżej wymienionemi, nie ma żadnego tajnego układu.

Londyn 13 marca. Na miejsce odchodzącego w maju ambasadora Plunketta zamianowany został angielskim ambasadorem we Wiedniu dotychczasowy poseł w Kopenhadze, Edward Goszen.

Londyn 13 marca. W miejsce Wyndhama został Walter Long szefem-sekretarzem dla Irlandyi.

Z Królestwa Polskiego

Z rozmaitych okolic Królestwa donoszą o wybuchu tam ruchu agrarnego. Przedewszystkiem ruch ten szerzy się w gubernii lubelskiej. nie omija atoli także gubernii warszawskiej. W tych dniach wybuchł strajk służby folwarcznej i robotników rolnych we wsi Wiencu pod Włocławkiem, a w dobrach br. Kronenberga. Strajk ten o tyle jest niezrozumiałym, że służba i robotnicy byli tam dobrze uposażeni. Istnieje obawa, że na wiosnę, gdy się rozpoczną roboty w polu, ruch ten przybierze znaczniejsze rozmiary.

Pomocnick jen.-gubernatora warszawskiego senator Podgorodnikow wydał rozkaz: „Winni zachęcania zebrań gminnych, wioskowych lub w osadach do jawnego naruszania obowiązujących w dziedzinie samorządu włościańskiego praw lub innych rozporządzeń rządowych, będą podlegali w porządku administracyjnym grzywnom do 500 rubli lub aresztowi do 3 miesięcy".

Zamachy

Mińsk 13 marca. (Petersb. Agencya telegr.). Na policmajstra Hoffenberga wykonano ubiegłej nocy zamach. Napastnik strzelił do niego z rewolweru, lecz chybił, poczem zbiegł.

Z Rosyi.

W komitecie ministrów, ukończone są już prace, związane ze sprawą tolerancyi religijnej i wyniki tych prac będą ogłoszone w tych dniach, poczem zostaną przedłożone carowi.

Z polecenia komitetu ministrów utworzoną została przy uniwersytecie charkowskim komisya, złożona z 11 profesorów, dla rozważenia sprawy dotychczasowych ograniczeń. ciężących nad językiem małoruskim.

Przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych oświadczył komisyi senatora Kobeki, że ministerstwo zgadza się na zniesienie cenzury przy drukowaniu utworów dramatycznych, lecz postanowiło utrzymać ją dla przedstawień scenicznych, gdyż ministerstwo sądzi, że idea sztuki, przyjęta spokojnie przy czytaniu, na scenie może działać podniecająco na publiczność i nawet być powodem rozruchów.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Odwrót i pościg.

Tielin 13 marca. (Pet. Agencya d. 12 marca w nocy). Rosyjskie wojska zbliżają się do pozycyi koło Tielinu. Japończycy powoli posuwają się naprzód w kierunku północnym od Mukdenu.

Kuropatkin znużony.

Paryż 13 marca. Z Petersburga donoszą do dzienników tutejszych, że Kuropatkin prosił cara telegraficznie o uwolnienie go ze stanowiska naczelnego wodza w Mandżuryi, albowiem czuje się on umysłowo i fizycznie zmęczonym.

Jen. Suchomlinow oświadczył gotowość objęcia dowództwa nad operacyami wojennemi w Mandżuryi pod warunkiem, że W. ks. Mikołaj Mikołajewicz zostanie główno-dowodzącym.

Mobilizacya rosyjska.

Paryż 13 marca. Z Petersburga donoszą, że 21 i 33 korpusy armii będą wkrótce zmobilizowane.

Rozmaitości.

Ω **Zagrożone zabytki.** Do najcenniejszych zabytków m. Werony należą słynne *Arche degli Scaligeri*, zdobiące starolombardzki kościół Santa Maria Antica. Gotyckie sklepienie koronkowe opiera się na wysmukłych kolumnach, a reliefy, przedstawiające epizody z dziejów starego testamentu, zdobią pola fasadowe pomnika. Przed kilkoma dniami upadła na posadzkę grupa przedstawiająca Jafeta i śpiącego Noego. Grupa ta potrzaskała się na drobne kawałeczki. I inne grupy, jak się zdaje, ulegną podobnemu losowi. Rok temu polecono zwykłemu majstrowi murarskiemu i czeladnikowi kamieniarskiemu oczyszczenie i naprawę tych drogocennych zabytków. Teraz widoczne są skutki tej nieumiejętnej roboty. Być może, że prywatna ofiarność przyczyni się do ocalenia pięknych „Scaliger".

To i owo.

Wyjaśniona przyczyna

Powracasz do domu po nocy i w dodatku z podbitem okiem?

— To od gwiazdy spadającej, kochana żono!

Dobra żona.

— No i jakże twój mąż?

— Kaszle ciągle, szkodzi mu dym papierosowy.

— Więc niech nie pali.

— On też nie pali, ale ja palę.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 13 marca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·50 do 8·60 pszenica na termina 8·35 do 8·50. Żyto gotowe 6·45 do 6·60, żyto, na termina 6.35 do 6·40 Owies obroczny gotowy 7·25 do 7·50. Owies obroczny na terminy 7.10 do 7·30. Jęczmień pastewny 6·90 do 7·10, jęczmień browarniany 7·25 do 7·75. Rzepak 10·75 do 11·25. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 7·25 do 7·50, groch do gotowania 7·75 do 10·00. Wyka 9·50 do 11·00 Bobik 7·50 do 8·—. Hreczka 8·50 do 8·75. Kukurudza nowa za 56 kilo 7·10 do 7·35. kukurudza stara 8·50 do 8·75 chmiel nowy za 56 kilo 200·— do 200·10, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 40·— do 68·—, koniczyna szwedzka 50·00 do 80·00. Tymotka 24·— do 32·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 43·75 do 44 —. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 31·50 do 31·75.

Budapeszt dnia 13 marca. Kurs w koronach i po 50 klg Notowano pszenicę na kwiecień 19·62 do 19·64, na maj 19·46 do 19·48 na październ. 17·24 do 17·26, żyto na kwiecień 15·62—15·64, żyto na październik 13·90 -13·92, owies na kwiecień 14·58—14·60, owies na październik 12·22—12·24, kukurudza na maj 15·50 do 15·52, kukurudza na lipiec 15·40 do 15·42. Rzepak na sierpień 23·00—23·20.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna: mierna.

Usposobienie: słabe.

Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń 13 marca. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 10·50 do 11·00, żyto 8·00 do 8·15, jęczmień 8·75 do 9·80, kukurudza 8·15 do 8·25, owies 7.25 do 7·40, rzepak 11·50 do 12·—

Wiedeń 13 marca. Cukier 35·30 do 35·35 (stale). — Nafta galicyjska 47·60 do 48·80 spirytus 47·80 do 48·00.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 13 marca (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 680·75, węgierskiego zakładu kredytowego 795·25 Anglobanku 299·75, Unionbanku 560·00, Banku dla krajów koronnych 466·75 Bankvereinu 564·50, Bodencreditu 1041·00 galicyjskiego Banku hipotecznego 547·00 kolei państwowych 662·25 kolei południowej 92·75, tramwaju A —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 428·00 kolei północnej 5600 kolei czerniowieckiej 590 alpiny 525·00 Rima Muranya 540·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2627·00 fabryki broni 576·50, tureckie tytoniowe 336·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1075, oblig. węg. indemniz. 98·40 renta majowa 100·40, austryacka renta koronowa 100·50, węgierska renta koronowa 98·55, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·85, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·90, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·80, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112 4-procentowe Banku kraj. 99·70, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·00, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·40, 4 procentowe galicyjskie obligacye propin- 100·05, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 100·15, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·80. losy tureckie 142·75 marki 117·22, ruble 252·75

Berlin 13 marca Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·20 (podług obliczenia procentowego. Spirytus —·. Austryackie kredyty 218·—. Disc. Commandit. 191·70.

Paryż dnia 13 marca Zamknięcie giełdy Trzy procentowa renta 100·50. Mąka 29·35.

Frankfurt dnia 13 marca. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 214·80. Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—. Disconto 000·00. Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa d. 13 marca.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). A. hr. Mieczyński z Satyowa, A. br. Horoch z Winniczki, R. Breitenwald z N. Zagórza, P. Skibniewski z Królestwa polskiego, L. Bernen z Londynu, J. Łukasiewicz z Żeżawy, W. Zajączkowski ze Strzyżowa, J. Dmitrowicz z Rosyi, W. Szymański z Krakowa, prof. W. Doleżan z Tarnowa, por. K. Gużkowski z Hohenmauth, P. Wiśniewski z Ciemierzyniec.

Wynalazki nowoczesne a wojna rosyjsko-japońska.

Przez długie lata panował tak zwany zbrojny pokoj, podczas którego ciągle zasilano armie nowymi pułkami, zaopatrywano je w coraz to nowsze i straszniejsze narzędzia zniszczenia, któremi darzyli nieprzerwanie ludzkość genialni wynalazcy. Nie potrafiono jednak ocenić istotnej wartości narzędzi zniszczenia, bo próby podczas pokoju nie przedstawiają tych warunków, jakie panują na wojnie. Dopiero toczace się obecnie walki na Dalekim Wschodzie pozwalają oceniać z praktycznego doświadczenia, co są naprawdę warte te wszystkie wynalazki, na które wydawano miliony przez dwadzieścia lat. Chociaż wojna nie skończyła się jeszcze, jednak można już w bardzo wielu przypadkach wyprowadzić wnioski stanowcze. Z tymi wnioskami pragniemy się podzielić z naszymi czytelnikami.

Ponieważ działania wojenne rozpoczęły się na morzu, przeto i my rozpoczniemy swój przegląd od wynalazków, dotyczących marynarki.

Pancerniki wielkie są to, jak wiadomo, tfierdze pływające i podobnie jak twierdze lądowe mają głównie charakter obronny, defenzywny. Są pokryte grubym pancerzem, wytrzymującym uderzenie dużych pocisków artyleryjskich, są podzielone na liczne przegrody nieprzemakalne, mają podwójne dno i ciężkie działa na pokładzie.

Czy te olbrzymy odpowiedziały nadziejom w nich pokładanym?

Doświadczenie toczącej się wojny pozwala nam odpowiedzieć, że nie odpowiedziały wcale; a to z następujących powodów: W stosunku do kosztów, które wynoszą miliony na jednostkę (pancernik pierwszej klasy kosztuje do dwunastu milionow rubli), nie oddają one wielkich usług. Wprawdzie trudno je niezmiernie zatopić. Za przykład niech nam posłuży fakt, że podczas wycieczki floty rosyjskiej z Portu Artura pancernik „Cesarzewicz“ znajdował się przez całą godzinę pod skoncentrowanym ogniem floty japońskiej, a jednak na dno nie poszedł. Doznał on tylko uszkodzeń poważnych, w nocy nadto zadała mu cios torpeda, która go przedziurawiła, ale nie pociągnęła na dno. Pomimo więc strasznego ognia ciężkich dział japonskich, pomimo uderzenia torpedy, pancernik nie zatonął i zdołał schronić się do portu neutralnego.

Pancernik jest więc naprawdę fortecą, której nie można łatwo zniszczyć, ale też rola jego jest prawie bierna. Gdyby z okrętów można było skutecznie bombardować forty lądowe, pożytek z pancerników byłby istotny, ale doświadczenie pokazało, że takie bombardowanie jest bezskuteczne: japońska flota prawie żadnych szkód nie wyrządziła fortom, sama zaś narażała się mocno. Tłómaczy się to małą celnością ognia z wielkich dział ustawionych na kołyszącym się okręcie z jednej strony, z drugiej zaś wrażliwością jego na dobrze wymierzone pociski z ciężkich dział, do obrony brzegów przeznaczonych.

Ta mała użyteczność pancerników wobec ich niezmiernej kosztowności pozwala odmówić im racyi bytu. I niezawodnie w niedalekiej przyszłości zostaną one zastąpione krążownikami. Krążowniki, zwłaszcza, większe również dobrze, a nawet lepiej nadają się do blokowania portów, wytrzymują walki, nawet mając do czynienia z przeciwnikiem ciężko uzbrojonym, głównie dzięki tej okoliczności, że ciężkie pociski z dział dwunasto-calowych rzadko trafiają celnie, tak żeby zadać cios śmiertelny. Ich duża szybkość w porównaniu z pancernikami czyni je w bitwie obrotniejszymi. W pewnych warunkach mogą one nawet brać udział w bombardowaniu fortecy, zwłaszcza z zasłoniętych stanowisk. Na wybuch miny nie są bardziej wrażliwe, jak pancerniki, a kosztują, w razie straty, znacznie mniej. Jeżeli jeszcze zważymy, że artylerya morska mniejszego kalibru na większe odległości jest nieskuteczna, nawet przeciw pancerzom sześciocalowym, to śmiało możemy powiedzieć, że krążowniki opancerzone zastąpią w przyszłości ciężkie pancerniki eskadrowe.

Doświadczenie nauczyło także, że zarówno pancerniki ciężkie jak i krążowniki, są bezsilne wobec torpedowców.

Na pierwszy rzut oka zdaje się to przesadą, ale postaramy się nasze zdanie poprzeć faktami.

O napadzie Japończyków na flotę, znajdującą się w przystani zewnętrznej Portu Artura, nie można mówić, bo napad był niespodziany. Stwierdzamy tylko przy tej sposobności, że jedno trafne uderzenie torpedy czyni nawet największy okręt niezdolnym do walki i że naprawa uszkodzeń jest bardzo trudna, jeżeli się niema doków suchych w porcie. Jeżeliby okręty były przygotowane na napad, to czy zostałby on odparty napewno szybkostrzelną artyleryą?

Tak zdawałoby się; ale przypomnijmy sobie, że pancernik „Sewastopol“, zmuszony do opuszczenia ostrzeliwanego przez Japończyków wewnętrznego portu po zniszczeniu innych okrętów, stanął na kotwicy w przystani zewnętrznej i tam uczynił wszystko, co leżało w jego mocy, ażeby się zabezpieczyć od skutku ataku torpedowców nieprzyjacielskich. Ogrodził się podwójną siatką metalową, wzmocnioną belkami i łańcuchami, palił przez całą noc światło elektryczne, a jednak w końcu uległ atakom torpedowców. Tak, bo jeżeli się ma do czynienia ze śmiałym, zdecydowanym na wszystko przeciwnikiem, to nawet duży, doskonale uzbrojony pancernik, nie oprze się wyrzucanym pod osłoną nocy torpedom. To fakt dowiedziony. I los taki spotka zarówno pancernik, jak krążownik.

Doświadczenie, wyniesione z wojny, przemawia stanowczo za pomnożeniem floty torpedówek i to małych, niekosztownych, bo najmniejszy stateczek tego rodzaju może zadać przeciwnikowi wielkie straty, jeżeli jest kierowany wprawnie i odważnie.

Torpedowce stanowczo zyskały w praktyce o tyle, o ile pancerniki straciły; mogą one nietylko rozpoczynać bitwę, ale i kończyć ją, rzucając się na obezwładnionego przeciwnika; mogą także blokować wybrzeża, konfiskować okręty, przerywające blokadę, bo w obec nich statek handlowy, największy nawet, jest bezbronny, o ile nie przemieniono go na krążownik, przez ustawienie na pokładzie dział szybkostrzelnych.

(Dok. nast.)

Wiedeński Bank Związkowy we Wiedniu.

XXXV. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

odbędzie się dnia 6 kwietnia 1905 o godzinie 11 przed południem we Wiedniu I. Herrengasse 8.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Rady Zawiadowczej za rok 1904.
2. Sprawozdanie cenzorów o zamknięciach rachunkowych za rok 1904 i uchwała co do przyjęcia tych zamknięć rachunkowych.
3. Uchwała co do rozdziału zysku za rok 1904 (§. 58 lit. a statutów.
4. Wniosek na zmianę §§. 8, 9, 18, 62 i 69 statutów.
5. Wybory członków Rady zawiadowczej.
6. Wybory kollegium cenzorów i członków Rad Zawiadowczych filij.

W myśl §. 46 statutów mają tylko ci akcyonaryusze prawo głosowania na Walnem Zgromadzeniu, którzy najpóźniej na dni 14 przed Walnem Zgromadzeniem złożą najmniej 25 sztuk akcyj wraz z kuponami w kasie banku lub w miejscu przez Radę zawiadowczą w tym celu wyznaczonem.

Każde 25 sztuk akcyj dają prawo do jednego głosu (§. 47 statutów).

Uprasza się wobec tego uprawnionych do głosowania pp. Akcyonaryuszów, aby swoje akcye wraz z kuponami złożyli najpóźniej dnia 23 marca 1905:

we **Wiedniu** w likwidaturze (I Herrengasse 8), **w Aussig n|L., Bernie, Budapeszcie, Czerniowcach, Gracu, Lwowie** i **Pradze** we filiach, **w St. Pölten, Prościejowie** i **Wr. Neustadt** w ekspozyturach Wiedeńskiego Banku Związkowego, w **Tryeście** w Banca Commerciale Triestina, w **Berlinie** w Deutsche Bank, w **Frankfurcie** n/M w Deutsche Vereinsbank i we Frankfurter Filiale der Deutschen Bank, w **Sztuttgardzie** we Württembergische Vereinsbank, w **Monachium** w Bayerische Filiale der Deutschen Bank, w **Zurychu** w Schweiz. Kreditanstalt i Schweiz. Bankverein, w **Bazylei** w Schweiz. Kreditanstalt, w Schweiz. Bankverein i w Tow. akcyjnem Speyr & Co.

Akcye należy składać uporządkowane według numerów i spisane na własnoręcznie przez składającego podpisanych konsygnacyach, (a mianowicie w likwidaturze we Wiedniu na dwóch, w innych miejscach na trzech konsygnacyach). Jeden egzemplarz konsygnacyi wraz z potwierdzeniem odbioru akcyi zwraca się składającemu przy równoczesnem wręczeniu mu po myśli §. 34 statutów, karty uczestnictwa na walnem zgromadzeniu, opiewającej na nazwisko osoby składającej akcye i ważnej tylko dla niej, względnie dla jej należycie wylegitymowanego pełnomocnika.

Wiedeń, dnia 9 marca 1905. 198 **Wiedeński Bank Związkowy.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.